Nr. 135. Kraków, Niedziela 15 Maja 1892 Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr

Numer pojedyńczy **8** cnt

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** cnt., za następne po **5** cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKOW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Florjańska Nr. 28.

WARSZTAT SZKOLNY
kołodziejstwa i bednarstwa
w Krzeszowicach.

Zanim się wyłoni i ustali w kraju naszym przemysł fabryczny, należałoby dbać usilnie o podtrzymanie i podniesienie przemysłu domowego, bo na tej podstawie da się niechybnie wybudować i więcej na przyszłość. W tym kierunku zdziałano wprawdzie już niejedno, ale zawsze niewiele, bacząc na rozległość kraju i ludność 7-mio miljonową Nawet przyznać nam wypada, że jeśli przemysł domowy całkiem nie upadł u nas, zawdzięczyć należy to nie luźnym staraniom lwowskiej komisji przemysłowej, lecz jedynie podziwu godnej wytrwałości i cierpliwości naszego ludu. Dlatego chcielibyśmy nieco pomówić o istniejących już szkolnych warsztatach drzewnych, któreby mogły dostarczyć wzorów do nieco większego rozwinięcia rodzimego przemysłu domowego u nas. I tak: szkoła stolarstwa, tokarstwa i snycerstwa w Zakopanem rozwinęła się świetnie i zajęła niezaprzeczenie w rzędzie tego rodzaju fachowych zakładów szkolnych miejsce pierwszorzędne, o czem sama już znaczna frekwentacja uczniów i spory odbyt wykonanych tam z gustem i troskliwością wyrobów stolarskich i tokarskich najlepiej świadczą. Założona znów w roku 1888-m szkoła stolarstwa i wyrobu **zabawek** w **Żywcu** nie mogła się jakoś dotychczas w tym drugim kierunku tak ustalić, jak byśmy tego gorąco pragnęli, bo krótko mówiąc żywieckie kierownictwo szkolne nie potrafiło dotąd wycisnąć na szkolnym warsztacie tamże pożądanego piętna „**fabrykacji na wielkie rozmiary zabawek!**“ Założycielom jej przecież szło najwięcej o to, aby fachowy ten zakład oddziaływał silnie na ludność miejscową i okoliczną i wzbudził przemysł **nowy**, którYby rozszedł się po całym powiecie jednym i drugim i podobnież jak koszykarstwo dał ludności rolniczej do ręki na porę zimową wygodny i wdzięczny sposób zarobkowania dobrego, co z pewnością wywołałby wyrób na **większą i największą** skalę ładnych i zmyślnych zabawek dziecinnych, lecz musiałby, chcąc dopiąć celu, oprzeć się na dokładniejszej wprawie w stolarstwie, tokarstwie i snycerstwie. Mówiono nam w ekspedyturach kolejowych, że **miljony złr.** wychodzą z kraju zagranicę do Norymbergi, do Chemnitz, Freibergu i t. d. na takie zabawki, a dostajemy za to wyrób formą i duchem nam najczęściej obcy, niemogący zabawki uczynić dziecku polskiemu i przyjemniejszą i więcej pouczającą. Zwracamy na to uwagę kuratorji miejscowej, żeby zwróciła pilniejszą uwagę na cel **pryncypalny**, dla którego pierwotnie założoną została szkoła żywiecka. Możeby tu pomogła zmiana kierownika albo też wysłanie uzdolnionego stypendysty do siedzib przemysłu zabawkowego w Niemczech, celem nabrania gruntownej wprawy technicznej i smaku właściwego w tej mierze.

Szkoła stolarki i tokarki w **Stanisławowie**, istniejąca od lat 8, przebywszy różne koleje zyskała dopiero w roku ubiegłym zdolnego kierownika w osobie p. Stanisława Merunowicza i teraz spodziewać się można, że celowi, w jakim założona została, potrafi odpowiedzieć lepiej, niż dawniej bywało, mianowicie, że w artystycznym zakresie doprowadzi uczniów swoich do pożądanych rezultatów.

Szkoły znów kołodziejskie i bednarskie mamy w Toustem (od roku 1882), potem w Kamionce Strumiłowej i w Grybowie (od roku 1890). W szeregu szkół przemysłowych naszych szkolny warsztat bednarsko-kołodziejski w Grybowie jest latoroślą najmłodszą, a przecież liczy już obecnie 17 uczniów i natrafia w całej okolicy na wielką życzliwość i ofiarność, a ma niezwykle gorliwego kuratora w osobie posła Klemensiewicza notarjusza w **Grybowie**, co nam jest rękojmią, że szkoła ta kroczyć będzie ciągle na drodze rozwoju pożytecznego i pożądanego. Przypatrywaliśmy się tam, jak uczniowie pracują przykładnie w obróbce drzewa, lecz naturalnie dotąd głównie ku temu celowi jest zwróconą praca i wysiłek, aby nowo założony warsztat zaopatrzyć w rozliczne potrzebne przybory.

Wprawdzie szkoła kołodziejska nie może już sama w sobie mieć szerokiego rozgłosu i znamienitego znaczenia handlowo-przemysłowego, bo jest przecież tylko na to przeznaczona! Aby podnieść kołodziejstwo wiejskie w jego zastosowaniu do rolnictwa okolicznego i miejscowych jego potrzeb przez wyuczenie dobrych kołodziei i bednarzy samodzielnych, tudzież dworskich rzemieślników takich, lubo w okolicach jak Grybów obfitujących w dobry materjał kołodziejski może z łatwością szkoła rzeczona przyczynić się także do wytworzenia korzystnego przemysłu bardzo domowego, którYby się zasadzał na sporządzaniu wyrobów bednarskich kołodziejskich na dobre targi wysyłanych. Winniśmy podnieść w dalszym ciągu naszej rzeczy z wielkiem uznaniem, że pierwsze miejsce zajmuje zakład kołodziejsko bednarski w **Kamionce Strumiłowej**, która liczy obecnie 50 uczniów, a stwierdza we wszystkiem szybki i pocieszający rozwój. Liczba sama uczniów świadczy, że lud wiejski wchodzić zaczyna na drogę poczuwania potrzeby, żeby się doskonalić **w rzemiosłach**, szczególnie **wiejskich** i posiłkować się nietylko odziedziczoną po ojcach i dziadach praktyką lecz także fachowemi naukami, bo te tylko nastręczają możność rozumnego postępu i rozwoju w rzemiosłach. Obecnie w Kamionce już 28 abiturjentów włościańskich uzyskawszy wyzwoliny na czeladników, wykonują pożyteczne rzemiosło samodzielne w sąsiednich miasteczkach i wsiach, wytwarzając wyroby, które o całe niebo wyższe są od dotychczasowych nie zdarnych produktów wiejskiej i samodzielnej pracy kołodziejskiej i bednarskiej. Aż miło nam przyznać, że szkoła w ciągu lat 7 swojej egzystencji widoczny wpływ wywarła na lud w kilkomilowym promieniu. Dlatego niechaj nam wolno będzie rozpisać się trochę o tym szkolnym warsztacie **wzorowym**. Nauka w Kamionce Str. trwa przez 4 lata.

W pierwszych trzech miesiącach uczniowie kołodziejscy i bednarscy ćwiczą się w robieniu siekierą, obciosują z grubszego szprychy, klepki, dzwona, plasty i t. d. potem ciosają kliny, dyle i kołki, następnie wprawiają się w wyrabianiu części składowych wozu i narzędzi rolniczych, bednarze zaś w składaniu beczek, fasek i szaflików. W ostatnich trzech miesiącach pierwszego roku składają już uczniowie kołodziejscy narzędzia rolnicze (brony, szarpacze, pługi), bednarscy zaś terminatorowie sporządzają skopce i konewki.

W **drugim roku** przystępują uczniowie do robienia kół i wykończania wozów gospodarskich, bednarze zaś do roboty około naczyń stożkowych, a następnie eliptycznych, jak wanienki, putnie i t. p.

Trzeci rok służy do nauki robienia wozów ciężarowych, wózków węgierskich i bryczek ozdobniejszego kształtu, potem zaś faetonów i t. d.; co się zaś tyczy uczniów bednarskich, zajmują się oni robotą beczek wypukłych, kołowych i eliptycznych, jakoteż kadzi gorzelnianych.

W **czwartym roku** nauki robią już uczniowie za opłatą od sztuki, poniekąd jako czeladnicy, przytem wolni są od nauki teoretycznej i przebywają ciągle w warsztacie, aby obok dokładności w pracy nawykli do **wytrwałości i szybkości** obok gruntowności wykonywania swych zadań rękodzielnych.

(Dokończenie nastąpi).

Z Paryża.

(List „Kurjera Polskiego“.)

Dnia 11 maja.

Czy nie znudzę przypadkiem moich czytelników, pisząc dwa razy z rzędu o sztuce paryzkiej? Oto pytanie, jakie sobie zadaję, przystępując do skreślenia niniejszego listu. Oceniwszy jednak zawartość Salonu na Champ Elysée, nie mogę nie poświęcić kilku słów przynajmniej jego współzawodnikowi, t. j. Salonowi na Champ de Mars, którego otwarcie nastąpiło temu kilka dni. Ani bowiem rozmiarami, ani wartością artystyczną drugi pierwszemu nie ustępuje, a nawet — zdanie u znawców — dział malarski na Polu Marsowem składa się z większej ilości płócien dobrych, niż dział malarski na Polach Elizejskich.

Będę zwięzłym i treściwym.

Jak wiadomo, Paryż posiada obecnie aż dwie urzędowo-narodowe wystawy z przyczyny sprzeczek zeszłorocznych pomiędzy p. Bouguereau a zmarłym Meissonnier'em, który nie zgodziwszy się na statuta „Towarzystwa artystów francuzkich,“ wystąpił z tego Towarzystwa, pociągając za sobą wielu kolegów po pędzlu i po dłucie, a między innymi Puvis'a de Chavannes, dzisiejszego naczelnika dysydentów.

Z rozdwojenia, zaszłego w świecie malarsko-rzeźbiarskim, skorzystali przedewszystkiem artyści swobodni i niezależni, radykaliści i „intransigeant'ci“ w sztuce, zbyt bujną obdarzeni fantazją i nieumiejący swych polotów hamować, a także i artyści, którzy systematycznie, z przekonania lub przez kaprys buntują się przeciw szkołom klasycznym, przeciw wzorom i formułkom utartym.

Urzędowy Salon trochę przez rutynę i niechęć dla wszelkich inowacyj, niechęć, cechującą wszystkie instytucje akademickie, trochę z tradycji i z poszanowania dla starych swych mistrzów, zamykał swe podwoje przed nimi. Nowe stowarzyszenie artystów przyjęło ich gościnniej, o ile ob jawiali pewien talent, kryjący się choćby pod najbardziej przesadzonemi dziwactwami. To też Salon na Champs de Mars stał się zajazdem dla wszystkich malkontentów i buntowników, uprawiających sztukę. Zajęli go przedniejsi impresjoniści a nawet symboliści i dekadenci w rodzaju tych, którzy współdział wzięli kilka miesięcy temu w wystawie, urządzonej p. t. Rose et Croix przez Sâr'a Péladan.

Z tego powodu na pierwszy rzut oka wystawa na Polu Marsowem razi jaskrawością barw i niezrozumiałością kompozycyj, które dlatego właśnie, że są dziwne, rzucają się w oczy. Dopiero po bliższem rozpatrzeniu się, spostrzega się mnóstwo obrazów wartości niepoślednej, zatuszowanych nieco płótnami o krzyczących barwach, amatorów przesady i uprawiaczów „sztuki dla sztuki“ (czytaj „sztuki dla siebie.“)

Nie będę wyliczał po szczególe artystów, zasługujących na wyróżnienie. Wszak obiecałem być zwięzłym! Ograniczę się na oświadczeniu, że wielu wystawców na Champ de Mars może wytrzymać porównanie z mistrzami: Carolusem Duran, portrecistą, lekceważącym czasami fakturę, ale kolorystą jakich mało, oraz z Puvis'em de Chavannes, którego „Zima“ nawet mniej podobała mi się od innych krajobrazów mniej znanych malarzy.

Z tych wspomnę tylko p. Zorn'a, nie dla tego, żeby jego prace górowały po nad utworami innych artystów, ale z tego powodu, że są one nauką dla impresjonistów. Jak wiadomo zwolennicy impresjonizmu twierdzą, że iluzję światła, zwłaszcza światła słonecznego wywołać można jedynie farbami „czystemi“ i tylko kolorami fioletowym, seledynowym, różowym etc. P. Zorn tymczasem wymalował wnętrze omnibusu, oblanego promieniami słońca, które szerokiemi wchodzą przez okna webikułu snurami i igrają sobie na twarzach podróżników. Jakkolwiek p. Zorn posługiwał się farbami brunatnemi i przedewszystkiem „zmięszanemi“, jakkolwiek nie żałował cieniów, których tak pilnie wystrzegają się impresjoniści, zdołał sprawić wrażenie uderzające realizmem i naturalnością.

O rzeźbach niema i co mówić Dział rzeźbiarski na Champ de Mars nie da się porównać z odnośnym działem, zajmującym wspaniałą halę w *Palais de l'Industrie.* Tam znajdujemy utwory Gérome'a, Piotra Rambaud i t. d. tu prace zaledwie kilku skulptorów średnich zdolności a zresztą same mierności. Nieznany mi, bo nie podpisany na gipsie, który nie posiada w dodatku numeru katalogowego, artysta wystawił grupę odznaczającą się maestrją w wykonaniu, ale której pomysł każe ją zaliczyć do skrajnych dziwolągów. Wyobraża ona trupa kobiecego, na wpół już z mięśni obdartego, wygrzebującego drugiego kościotrupa kobiety, jeszcze więcej zgniłego i obejmującego tę zdobycz w miłosnym uścisku! Do czego może służyć taka rzeźba i co ma ona wyobrażać, dalibóg nie powiem, bo nie wiem!

Szczególny skandal zdarzył się w klubie paryzkim, zwanym *L'Epatant* a należącym do najarystokratyczniejszych w stolicy. Miesiąc temu pp. Gr. i hr. Mar. przedstawiali jako kandydata pod nazwiskiem hr. d'Audr... młodego człowieka przyzwoitej powierzchowności i manier dystyngowanych. Znali go od lat kilku, znali jego rodzinę, wiedzieli, że hrabia żyje na stopie zbytkownej, ale stosownej do swego majątku. Zaręczyli za niego, hrabia na podstawie tej rekomendacji został przyjęty na członka i po upływie kilku dni zdobył serca wszystkich kolegów swoją wykwintnością, dowcipem, usłużnością dla znajomych, dla których 100 luidorów miał zawsze w pogotowiu, wreszcie nobliwością, z jaką ponterował. W tych dniach z zimną krwią przegrywał 140.000 fr. nie zachmurzając się.

W tem gruchła wieść, że hrabia d'Audr. znajduje się w Egipcie, a że ten, który w Paryżu 140.000 fr. przegrywa na jednem karcianem posiedzeniu jest prostym oszustem. Posiadając dar przybierania nietylko różnych fizjonomji, ale nawet uchwycenia podobieństwa różnych ludzi, operował już w Pau jako markiz de R. pod nazwiskiem p. Fischera w *Cercle de la Presse* i t. d. Wszędzie zaczynał od przygrywania celem zdobycia zaufania graczy sum znacznych, które następnie odegrywał z naddatkiem.

W tej chwili proszono rycerza przemysłu, aby się wyniósł zostawiając swoje 140.000 fr. przegranych, a od pp. Gr. i Mar. zażądano, celem ukarania ich lekkomyślnej łatwowierności, aby wystąpili z klubu.

Fakt ten stał się głośnym w Paryżu, niewiadomo dlaczego, bo zdarzają się podobne codzień w wielkiej stolicy, gdzie rycerze przemysłu i pseudo-arystokraci grasują

W tych dniach np. na tarasie jednej z wielkiej kawiarni na rue Royale siedział wróciwszy z wyścigów młody dandys nadzwyczaj wykwintny w towarzystwie kilku przyjaciół z najlepszego świata, którzy znali go pod nazwiskiem hrabiego d'Eprenon. Naraz zajeżdża fiakier przed taras Stary dorożkarz wyskakuje z kozła, zbliża się do zielonego ze wzruszenia dandysa, łapie go za kołnierz i zaczyna batem okładać, wołając: „A ty łajdaku, tak to się uczysz prawa, tak to składasz egzamina, marsz! marsz!“ Następnie zwracając się do widzów: „To mój syn, panowie, ciężko pracuję, żeby łożyć na jego wychowanie, a on łobuzuje się jeno“.

Przylapany dandys, ani zamruknął. Dorożkarz-rodzic wciągnął go na kozioł swej dorożki, przy oklaskach publiczności i odjechał. Przyjaciele hrabiego d'Eprenon byli już daleko. Wynieśli się cichaczem, zawstydzeni i źli na siebie. Na przyszłość może będą ostrożniejsi w przyjaźnieniu się z nieznajomymi.

Maurycy Mycielski.

Z KRAJU.

KURJER LWOWSKI

* Namiestnik Kazimierz hr. Badeni wyjechał dziś kurjerskim pociągiem na dni kilka do Wiednia.

* Pani namiestnikowa Marja hr. Badeniowa wyjechała dzisiaj rano na stały pobyt letni do Buska.

* Wydział Koła liter.-artyst. chcąc zaznaczyć współudział Koła w pięćdziesięcioletnim obchodzie jubileuszowym otwarcia teatru hr. Skarbka, postanowił urządzić wieczorek muzykalno deklamacyjny na cześć dwóch jubilatów artystów, którzy przed 50 laty brali udział w przedstawieniu inauguracyjnem, mianowicie pani Anieli Aszpergerowej i p. Karola Langa, artysty-muzyka i żołnierza z r. 1831. Wieczorek ten z powodu choroby pani Aszpergerowej, której nie wolno było wychodzić podczas chłodnych dni marca, musiał być odłożony i odbędzie się we środę d. 18 maja pod artystycznem kierownictwem p. Henryka Jareckiego.

* U wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej dra Michała Bobrzyńskiego odbyło się przyjęcie, celem pożegnania ustępującego ze stanowiska referenta spraw administracyjnych i ekonomicznych w Radzie szkolnej krajowej nowo mianowanego radcy dworu, pana Jana Hilda. Na recepcji byli namiestnik Kazimierz hr. Badeni, oraz wszyscy członkowie krajowej Rady szkolnej.

* W biurach Banku hypotecznego odbyła się 12 b. m. rzadka a nader miła i serdeczna uroczystość. Czczono mianowicie dwudziestopięciolecie działalności bankowej p Bolesława Bielańskiego, prokurzysty i szefa kantoru wymiany tejże instytucji. W d. 12 maja r. 1867 stanął po raz pierwszy Bielański na trudnym posterunku, odbył okres organizacji i przez ciąg lat dwudziestu pięciu w miarę rozwijających się jego zdolności i rosnącego z każdym dniem zadania Banku, służył mu ze wszystkich sił a służył zawsze znakomicie. Dowodem liczne awanse i odznaczenia, jakie jubilatowi władze naczelne tej instytucji nie skąpiły, dowodem niepodzielne uznanie ze strony specjalistów, szacunek kolegów i podwładnych Bielański, to wzór fachowego prawego urzędnika, jakich instytucjom naszym finansowym jak najwięcej byśmy życzyli! Człowiek przyjacielski, wylany i uczynny, dobry ojciec rodziny, cieszy się też jubilat wielką sympatją w szerokich kołach miasta.

* Konkurs, celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze architektury, ogłasza Szkoła politechniczna we Lwowie Ta posada, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 600 złr. będzie nadaną przez kolegjum profesorów na czas od 1 czerwca 1892 do końca września 1893. Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieli ci kandydaci, którzy wykażą się świadectwem drugiego egzaminu rządowego. Podania o tę posadę, wystosowane do kolegjum profesorów Szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenty, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu tej Szkoły najdalej do 31 maja 1892.

KURJER PROWINCJONALNY

* Z Zakopanego piszą: Radca Wydziału krajowego p. Michalczewski odbył tu wizytację dróg i budowli. Czynności tej dokonał wraz z komisją, w której skład weszli: wiceprezes Rady powiatowej nowotarskiej Glosser, O'Byrn inżynier krajowy, Nenżil, dyrektor szkoły przemysłowej, dr. Chwistek lekarz stacji klimatycznej, dr. Chramiec i wójt Tatar.

Komisja znalazła, że stosunki wielce się poprawiły; zaleciła jednak większą energję w zaprowadzeniu reform. Nakazano pokryć glinianą polepą powały we wszystkich domach, budować piece i kominy: wzdłuż drogi na Krupówkach pójdzie kanał, odprowadzający źródła, które zalewają gościniec; ujście kanału poprowadzone będzie do rowu przy ulicy Nowotarskiej. — Dla przekonania się, czy polecenia wykonano, zjedzie na początku sezonu delegat Rady powiatowej; opornym zagrożono dotkliwemi karami. — Obecnie budują dwanaście nowych domów, między innymi prof. Szyszyłowicz, dr. Chwistek, dr. Florkiewicz, Kulig drugi pawilon hotelu pod Giewontem. — Przybyły już p. Świtecka z Litwy i p. Bobkowa z Przemyśla. — Będą otwarte dwa pensjonaty. — Prof. dr. Wojciechowski, Rehman ze Lwowa, Ponikło z Krakowa, zajęli mieszkania na Swobodzie, gdzie przybywa nowy domek o jednem mieszkaniu.

* Z Dobromila piszą: Przed dwoma laty, gdy izraelici rej wodzili oddano budowę szkoły dla dziewcząt i przebudowę ratusza radnemu Boralowi, który budował z lichego materjału całkiem nieodpowiednio planom. Na nieprawidłowości te w czasie budowy zwracali uwagę burmistrza członkowie Rady gminnej, lecz p. burmistrz faworyzując na każdym kroku żydów, uznał tak materjały, jak sposób budowania za odpowiednie i w ten sposób stanęła nowa szkoła i nowy ratusz. Mury zaczęły się rysować, wskutek czego starostwo poleciło zamknąć szkołę.

To zniewoliło radę gminną do powzięcia uchwały, by zatrzymano przedsiębiorcy kaucję. Przeciwko tej uchwale wnieśli żydkowie rekurs do Rady powiatowej, a nasi opiekunowie uchylili uchwałę rady gminnej. Przed dwoma tygodniami starostwo zarządza ponowne zamknięcie szkoły, a budowniczy rządowy wydaje orzeczenie, że budowa jest wadliwie przeprowadzona.

* W miejscowości Glitt, powiatu radowieckiego, na dniu 9 b. m. wybuchł pożar w lesie, należącym do gr. or. funduszu religijnego i zniszczył około 30 hektarów drzewostanu. W lesie spał robotnik Wasyl Łużana, a ogień postępował tak szybko, że nieszczęśliwy człowiek, ogarnięty ze wszech stron morzem płomieni, nie zdołał już uciec i spalił się na popiół.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

122) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Na to Ignaś roześmiał się głośno i zawołał:

— Dzisiaj młode panienki widzą daleko dalej od mężczyzn! Ja o takich dalekich wypadkach wcale nie myślę. Ale być może, że i ja kiedyś pokłócę się z Florą, — a wtedy, ile że to nam obojgu będzie dogodnem, pomieniamy się z sobą, ty weźmiesz Zaklików a ja się schowam przed żoną na Żmudzi.

Przyganiał tu podobno kocioł garnkowi, ale tak było. Genia odeszła niezmiernie skwaszona. Ale zastanowiwszy się nad tem spokojniej, nie mogła obwiniać swojego brata, owszem przeciwnie wszystkie jej cierpkie uczucia zwróciły się przeciwko nieboszczykowi ojcu, który, chociaż mógł i powinien, nie narzucił swojej woli swym dzieciom.

Opowiedziała swoją rozmowę z bratem Frydruszowi. Frydrusz zachowywał także przyzwoitość w życiu zwyczajnem, ale się nią nie wiązał — a gdzie to uważał za potrzebne, szedł prosto do celu bez względu na konwenciencye. Owszem często postępował bezwzględnie i szorstko a nieraz nawet brutalnie, zwłaszcza kiedy go niecierpliwość uniosła. Frydrusz chciał mieć Zaklików z dwóch powodów: naprzód, istotnie ażeby nie mieć Ignasia z Florą pod bokiem, co jemu było obojętnem, ale bardzo przykrem dla jego rodziców — a powtóre, że Zaklików połączony z Firlejowszczyzną, zwłaszcza po zniesieniu kosztów na utrzymanie Zaklikowskiego dworu, stawał się źródłem pewnego i stałego dochodu, z którego można było w bardzo krótkim czasie umorzyć wszystkie długi ciążące na Firlejowszczyźnie. Dobra Żmudzkie dla niego, przywiązanego wszystkiemi węzłami do Austryi, były Syberyą.

Jakoż zaraz nazajutrz wziął swego przyszłego szwagra na stronę i rzekł po prostu:

— Słuchaj Ignaś, przyjaźń przyjaźnią a interes interesem. Ty chcesz wziąć Zaklików a to niema sensu, ani dla ciebie, ani dla mnie. Dobra Żmudzkie są warte daleko więcej, ale ja w to nie wchodzę. Ja chcę mieć Zaklików i dam się pociągnąć Zostały się przecież po ojcu jakieś kapitały; legaty, choć liczne i ciężkie, jeszcze wszystkiego nie zjedzą, podział reszty ma iść do połowy, ale możnaby się o to porozumieć inaczej. Nie proponuję ci odstępnego, bo to nie wypada, ale wiesz co? jeżeli mi zostawisz Zaklików, to ja ci Balcerówkę odkupię i bardzo drogo zapłacę.

Ale Ignaś na to się śmiał i mówił:

— Szatan ubrał się w komżę i kusi biednego grzesznika. Ale grzesznik nie głupi.

— *Voyons!* — zawołał Fryś, — mówmy rozumnie. Co ty za rolę będziesz grał na Zaklikowie? Ty z Zaklikowa już nic więcej nie zrobisz. W dwudziestym czwartym roku życia będziesz tu siedział, jak ów episier paryski, *retiré des affaires*, co sobie kupił *un chateau* i wegetuje w nim sobie w dostatkach. Gdyby to było w Galicyi, to jeszcze nie mówię: tam mógłbyś zostać posłem albo powiatowym marszałkiem i cośbyś przynajmniej udawał. Ale tu? cóż to za rola dla młodego człowieka, zjadać renty majątku które mu ojciec zostawił, i być takim samym szlachcicem, jakich jest tysiąc w każdej gubernii. Na Żmudzi masz szerokie pole przed sobą możesz podwoić majątek i być panem, respektowanym przez wszystkich. A potem, mówmy z sobą otwarcie, jak między braćmi. Jaką ty tutaj będziesz mieć egzystencyę z twoją Florą na Zaklikowie? Tutejszy świat jest przecie cywilizowany...

Ignaś dotychczas słuchał go obojętnie, ale na tę uwagę zbladł, przerwał mu i rzekł sucho:

— Spodziewam się, że nie zechcesz mi dawać jakichś nauk moralnych. .

Ale Fryś, pewny siebie jak zawsze, nie zważał na to i odpowiedział mu:

— Nie. Nie mam prawa do tego. Rób sobie, co chcesz. Ale przecież my między sobą nie będziemy grali komedyi. Przecież przedemną nie zechcesz mi czegoś udawać o Florze... To dobre dla hreczkosiejów...

Tu wszakże Ignaś się zaczerwienił, znowu mu przerwał i krzyknął:

— *Assez!* przecież ty mnie nie będziesz nauczać, kto jest Flora.

Potem zaś stanął przed nim twardo na nogach i mówił dalej:

— Ja ją znam lepiej od ciebie. A zresztą, jeżeli się z nią żenię, to dla mnie, nie dla was, — jeżeli mnie z tem źle będzie, to mnie, nie wam, — jeżeli wam zaś wstyd będzie mieć takiego szwagra pod bokiem, co się ożenił z popędu serca a nie dla posagu, to ja wam się narzucać nie będę...

Ignaś to mówił głosem stanowczym i męskim, ale przy ostatnich słowach głos jego zdawał się być cokolwiek wilgotnym. Już się wtedy w nim cały człowiek obudził, ale jeszcze czasem dziecko się odzywało przez łzy.

Frydrusz był tym objawem męskiej energii w Ignasiu niepomału zdziwiony, bo go takim jeszcze nigdy nie widział, ale temu zdziwieniu wcale nie uległ a jeszcze mniej zważał na łzy. Rozczulanie się nad czemkolwiek nie leżało wcale w jego naturze, na uczuciowość daleko prędzej spoglądał z ironiją Jakoż i teraz z zimnym uśmiechem patrzał w twarz Ignasiowi, wzruszył ramionami i rzekł:

— Do tego stopnia okulbaczyła cię Flora!

Ignaś na te słowa się wstrząsł, ale się opanował i powiedział mu prawie spokojnie:

— Proszę cię, nie mówmy już o tem. To wszystko na nic się nie zda. Są rzeczy, które się dyskutować nie dają. Idźmy każdy swoją drogą, to będzie najlepiej.

Frydrusz spojrzał na niego z uwagą a potem rzekł:

— Są rzeczy, które się dyskutować nie dają: to jest ten frazes utarty, którym się w czasach dzisiejszych wszystkie występne namiętności pokrywa. Pokrywa i usprawiedliwia, ale tylko w obec bezmyślnych tłumów, które lecą na ślepo za każdą nowością, przyjmują ją i podziwiają; wszelako opinije tłumów nie obowiązują wcale ludzi myślących i mających pewne zasady. Przyjdzie czas, kiedy i ty się o tem przekonasz. Ale tymczasem idźmy każdy swoją drogą.

To rzekłszy, odwrócił się od niego i chciał odejść. Ale Ignaś pobiegł za nim i nawrócił go. W Ignasiu obudził się człowiek, ale tylko ten człowiek, którego obudziła w nim Flora; jego własne ja jeszcze w nim spało i tylko wtedy dawało znak życia, kiedy tamten sztucznie stworzony człowiek wyszumiał i zostawił pewną gorycz lub niesmak po sobie. W takich chwilach Ignaś miękł — a zarazem odzywał się gdzieś z głębi jego duszy, jak gdyby z jakiejś zasypanej piwnicy, głos jakiś, który mu kazał naprawić, co dopiero-co zepsuł. Był to głos serca i sumienia, odziedziczony po ojcu, ale przytłumiony złem wychowaniem i otoczeniem Ten głos i teraz w nim się odezwał. Ignaś nawrócił Frydrusza, rozmawiał z nim jeszcze przez chwilę o rzeczach innych a potem się niby w dobrej przyjaźni rozeszli.

Frydrusz poszedł do Geni, która go w apartamencie, leżącym po drugiej stronie wielkiej sali jadalnej z niecierpliwością oczekiwała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRZYSTANEK.

NOWELA.

Przez

OUIDĘ.

Nie chciała położyć się w łóżko, bo nuż zaśpi, nie ocknie się w porę? Całe życie, co rano budziła się skoro kur zapiał i wstawała zaraz, ale owego wieczoru zdjął ją strach, że gotowa za długo leżeć.

— Nie pójdziesz? — po raz setny zapytała męża, on odpowiedział:

— Nie. Dobry to chłopak z naszego syna, ale nie wart tego, żeby iść dwadzieścia mil za góry, kiedy zboże jeszcze nie zżęte i burze nadciągają, jak mówią astrologowie. Nie chciało mu się ruszyć z domu. Byłto człowiek spokojny, uczciwy, ochoczy do pracy, oszczędny i niewyrzekający, ale krew płynęła w nim powoli i serce było nawpół uśpione od nadmiaru mozołów i skąpych środków do życia. Nie rozumiał, dlaczego miałby zmitrężyć cały dzień roboczy i wlec się kawał drogi, żeby zobaczyć chłopca, któremu przed laty dał życie.

— Takie szaleństwa uchodzą tylko kobietom — rzekł z żartobliwym i litościwym uśmiechem, przejęty poczuciem wyższości, jako mężczyzna.

— To jest niedorzeczne, że idziesz — powiedział do swej towarzyszki; ale ona z całej duszy pragnęła pójść. Oddziały wojska obozowały o pięćdziesiąt mil, w Volterra; w swych marszach i kontramarszach miały przejść przez wąwóz, zwany Belva i zatrzymać się tam na posiłek południowy; tak przynajmniej mówiono. Chciała pójść zobaczyć tych żołnierzy, jeśli przyjdą, bo jej syn pierworodny, ciemno włosy, modrooki, miły, ładny Dainello, którego nie widziała już ośmnaście miesięcy, odkąd wyszedł ze wsi razem z innymi rekrutami. Raz czy dwa odebrała od niego pocztą kilka słów, nagryzmolonych na arkusiku brudnego papieru; zaniosła to do plebana — przeczytał i powiedział, że jej chłopiec zdrów i ma nadzieję, że ona także zdrowa. Innych wieści nie miała przez całe półtora roku o swym synu najstarszym, a tu mąż dziwi się, że ona chce pójść za góry, żeby zobaczyć wojsko i miejsce, gdzie się zatrzyma!

— Ojciec to marna istota — rzekła wzgardliwie.

Bylito bardzo ubodzy chłopi; siedzieli na kawałku gruntu nieurodzajnym, kamienistym, mieli pana twardego człowieka. Ciężki był ich los, ale znosili go wesoło. Mieli zdrowie i siły; dzieci ich były potulne, pracowite, zawsze zdrowe, chociaż jadały tylko chleb żytni z kapką oliwy i garstką grochu, a pijały tylko wodę z potoku. Czyste powietrze górskie żywiło ich wszystkich, jak żywi zająca górskiego i kuropatwę dziką. Mieszkali w chacie z kamieni, na skraju bagna, od północy zasłaniało ich kilka sosen, a nędzne ich pola spuszczały się ku południowi. Otaczała ich okolica pusta, smętna, bezdrzewna, wulkaniczna, w której całe narody leżały pogrzebane, a miasteczka tkwiły w małych zagłębieniach, niby cacka dziecięce w dłoni olbrzyma.

Żyli skąpo, głodzili się i gdy nastał ciężki rok, trudno im było go przetrwać. Ale były to istoty serdeczne, wesołe z natury, a matka najweselsza ze wszystkich.

— Gdyby tylko chciano nie zabierać chłopców — mówiła — nie żądała nic więcej od Madonny, ani od państwa, tylko tego; tylko, żeby zostawiano chłopców.

Kramarz wędrowny powiedział jej, że oddziały wojska przemaszerują blizko, bo tylko o szesnaście mil i prosto, jak strzelił — a wiedziała, że pułk jej syna będzie pomiędzy niemi.

— Jakże ty go poznasz w tym tłumie? — rzekł mąż; ona roześmiała się.

— Nie poznać własnego syna w pięciu setkach, pięciu tysiącach, pięciu miljonach!

Ludzie, którzy są w stanie skracać przestrzenie wszelkiemi środkami kultury i nauki, nie mogą sobie wyobrazić, jak czarną nocą jak zupełną pustką jest nieobecność dla biedaków i prostaczków. Jestto coś podobnego do śmierci. Nie dochodzą żadne wiadomości, gęstego mroku nie rozdziera nigdy promyk światła. Chłopiec odszedł. Powiadają, że wróci; ale ona nie wie kiedy, dlaczego i w jaki sposób. Wzięło go państwo: coś nieuchwytnego, niedotykalnego, niezrozumiałego. Więcej nie wie nic.

Gdy Ruffo, kramarz, przechodził, jak zwykł czynić dwa razy do roku, z ładunkiem igieł, szpilek, tasiemek i innych drobiazgów, powiedział jej:

— Wojsko jest tam w dolinie. Wspaniale wygląda: jest konnica, piechota, artylerja... Widziałem waszego Neilla w obozie. Prosił, żebym wam powiedział, że on i pułk jego przejdą jutro w południe przez Belva i może się tam zatrzymają.

— Powiedz matce, żeby przyszła — mówił chłopiec. — Na miłość Boską — rzekłem — to przeszło dwadzieścia mil drogi, a twoja matka już nie taka młoda, jak była, i żniwa teraz. — Ale Neillo roześmiał się i powtórzył: — Powiedz matce, żeby przyszła, więc ja mówię wam. Ale to nie będzie moja wina, jeżeli pójdziecie. — Przez jej twarz ogorzałą, wychudłą, przemknął się błysk gorącej chęci i radości.

— Ja wam nie powiadam, żebyście poszli — mówił kramarz — oni mogą przejść, albo i nieprzejść przez Belva. Ci jenerałowie zawsze zmieniają rozkazy w ostatniej chwili. Ale wasz chłopiec rzekł to do mnie: Powiedz matce, żeby przyszła — tak mówił — przejdziemy przez Belva.

— Jakże on wygląda?

— Tak... trochę wątły, ale dobrze wygląda. Nie powiadam, że wygląda źle.

Spojrzała nań bystro z pod siwych brwi.

On nigdy nie był bardzo silny — rzekła zcicha — Gdy dzieci mają ciągle puste żołądki, to nie mogą wyrastać na silnych ludzi.

— Chłopcy zawsze sobie co wyszperają, byle im tylko pozwolono — odpowiedział. — Nie skarżył się przedemną ani jednem słowem.

— Neillo nigdy nie skarżył się — odrzekła kobieta.

I nie chciała położyć się, żeby przypadkiem nie zaspać; lecz krzątała się i wiła powrósła ze słomy, podczas kiedy mąż i dzieci spali.

Krótka jest noc w połowie lipca i gdy księżyc świeci w pełni, zdaje się, że to nie noc, tylko dzień bardzo eteryczny, bardziej błyszczący.

O czwartej godzinie odryglowała drzwi i wyszła z domu, lecz wpierwej zostawiła chleba i cienkiej kawy dla swej gromadki na śniadanie. Najstarsza dziewczyna odgrzeje kawę w prostym maleńkim garnuszku i będą wszyscy mieli po parę łyków do odwilżenia suchych skórek chleba żytniego.

Już dniało. Poszarpane nagie góry, okalające ich siedzibę, były muskane światłem różowawem. Świeżość i spokój spoczywały, jak błogosławieństwo, na tym krajobrazie cichym. Skały, w innych godzinach tak ostre i posępne, w tej chwili złagodzone i uduchowione, pięknie wyglądały. Obłoki snuły się, a białe mgły, niby morza śródziemne, leżały pomiędzy wyniosłemi czubami gór.

Była to wysoka, szczupła kobieta. Mając dopiero trzydzieści ośm lat, wyglądała na dwa razy więcej. Włosy miała siwe i gęste; skórę ciemną i wgłębokie bruzdy zoraną, profil klasyczny. Była piękna za młodu, ale jej pozostał tylko ten jedyny szczątek piękności. Gors pomarszczył się i zapadł, zęby spruchniałe sterczały tylko gdzieniegdzie policzki wklęsły. Spieki letnie, mrozy zimowe, wiosenne burze i górskie wichry jesienne igrały z nią, jak z liściem opadłym: zczerniała i straciła wdzięk kobiecy. Pracowała ona ciężko cały rok: kopała, pełła, kosiła trawę, nosiła drzewo i wodę, orała ze swem bydlęciem pola pochyłe i kamieniste. Tak była oswojona z otaczającą ciszą i pustką, że jej nie przestraszały. Całe życie przechodziło jej pośród tych przemian łupku nagiego i granitu z tufem gębczastym i wałami zławy skamieniałej. Wiedziała, że na zachód leży morze, a na wschód są urodzajne i wesołe równiny toskańskie; ale na własne oczy nie oglądała nic, prócz gór rodzinnych, — nie znała nic, prócz lichego pożywienia dla ludzi i bydląt, na którem radzi nieradzi, poprzestawać musieli, prócz osamotnienia ustawicznego, na jakie są skazani mieszkańcy tych stron.

Miała kawał chleba w kieszeni i wiedziała, że są zdroje tu i owdzie w skałach; u boku jej wisiał sierp, chciała bowiem naścinać trawy, jeżeli gdzie znajdzie i z wycieczki swej zanieść wiązkę na plecach do domu. Było jej zwyczajem nie marnować ani chwili czasu i nie zaniedbywać korzystnej sposobności. Przyodziała się, jak mogła najlepiej, w wełnianą ciemną spódnicę, żółty kaftan i duży, gruby, wypłowiały fartuch niebieski. Głowę miała odkrytą i rękawy do łokci zawinięte. Niosła trzewiki w rękn, żeby ich nie zniszczyć w tak dalekiej drodze, ale miała je włożyć na nogi u wejścia do wąwozu Belva. Kupowała jedną parę co dziesięć lat. Było to obuwie skórzane z drewnianemi podeszwami, które nosiła tylko w rzadkich okazjach. Wsunęła także do ogromnej kieszeni bochenek chleba żytniego i serek okrągły dla swego chłopięcia. Chętnie wzięłaby z sobą i wina, ale na tych szczytach górskich wino widuje się tylko w kielichu księdza, gdy odprawia mszę w kościołku, wciśniętym pomiędzy skały.

Szła równym i żwawym krokiem. Powietrze było chłodne, wiaterek wiał od morza, urocze światła wschodzącego słońca rugowały mroki brzasku. Miała głowę zajętą swoim chłopczyną; przebiegała myślą całe jego życie krótkie, bez przygód. Wyobrażała go sobie, jak leżał u jej piersi. — spowinięte ostrokręgowo zawiniątko, któremu było widać tylko smagłe rączęta i chciwe czerwone, wilgotne usteczka. Wyobrażała go sobie, jak, mając dziesięć miesięcy, wyrwał jej się z rąk i przed drzwiami, na kamieniach, poraz pierwszy sam stanął na swych nóżkach chwiejnych. Przypomniała sobie dzień, kiedy spadł z drzewa świerkowego, wywichnął nóżkę w kostce i leżał u niej na kolanach, szlochając i trąc kędzierzawą główkę o jej ramię. Następnie uprzytomnił jej się dzień jego pierwszej komunji. Taki to był wtedy śliczny, z błyszczącemi oczkami, dobrze zbudowany człowieczek, chociaż drobny, szczupły, bo mało było żywności do obdzielenia tylu ust i dzieci były zawsze głodne. Przykroiła ze swej jedynej dobrej sukni perkalowej koszulkę i majteczki dla niego na ten obchód uroczysty. Działo się to w połowie lata; słońce oświecało jego główkę kasztanowatą, gdy szedł po nierównej posadzce kamiennej w kościele, tak ciemnym nawet w południe, prócz chwil, kiedy silne, palące promienie strzelały przez otwory wązkich okien. Byłto zawsze dobry chłopiec, pojętny, sprawny, niewinny i dbały o młodsze rodzeństwo, posłuszny względem rodziców i zadowolniony z losu swojego. Potem państwo wyrwało jej go z rąk i odtąd nic nie wiedziała o nim. Zdawało się, że wysoki mur oddziela ją od niego. Zabrano go daleko a jej pozostało tylko na klęczkach modlić się za niego przed obrazkiem Madonny. Dwadzieścia jeden lat należał do niej, był dla niej nagrodą za trudy, znoje, niedostatek, poświęcenia i naraz zszedł jej z oczu. Nigdy nie zrozumiała tego i nie wybaczyła. Niechaj mówią co chcą, jestto okrutne, szkaradne i niegodziwe. To jej dzieciak, a oni go powlekli gdzieś i rozpostarli pomiędzy nimi pustkę i ciemności.

Ale nakoniec może go zobaczy. Polecił kramarzowi prosić ją, by przyszła. Nie zapomniał. Choćby go miała ujrzeć tylko w znoju i pocie marszu, warto było pójść dlatego na kraniec świata, warto było dla tego żyć. A jeśli tam będzie przystanek biwak, jak oni nazywają, weźmie go w objęcia, usłyszy jego głos, będzie widziała, jak je jej chleb i ser i obetrze mu twarz z pyłu, jak gdyby się stał znowu dzieckiem.

— „Powiedz matce, żeby przyszła do Belva“, — tak mówił; drogi chłopiec, drogi chłopczyna! Nie zapomniał jej, ani drogi do ich wsi i chaty pomiędzy skałami.

Rozwidniało się coraz więcej i nastał zupełny dzień.

Powietrze rozgrzewało się; krajobraz tracąc różowe światła i srebrne cienie porannych godzin, stawał się pusty, goły i smutny, upstrzony stosami gliny łupkowej, wyrzuconej tam, gdzie od czasu Etrusków ludzie kopali miedź i szpecili oblicze przyrody. Kopalnie były oddawna zarzucone, ale szramy przez nie zrobione, pozostały. Drożyna, którą szła była wciąż ta sama, zaledwie widzialny znak ciągnącej się przez krótką skąpą trawę, która rosła na łupku i gnejsie skał, oraz na gruncie wapiennym. Kiedy niekiedy uderzały jej oko: trzoda kóz, gromadka sosen, wieża kościelna, lub opustoszały dom pocztowy; ale znajdowało się tu zdaleka, na uboczu, a cała okolica była ponura, nudna, opuszczona.

Wypadało jej iść ku połnduiowi i południo zachodowi, nie wytkniętą drogą, lecz zaledwie dostrzegalnemi ścieżkami. Wydeptały je muły dźwigające węgiel albo wapno na tych wierzchołkach górskich, wiek za wiekiem, od dni Latynów i Etrusków i Galów.

Uszła dużo mil, nie spotkawszy żywej duszy. Mieszkań znajdowało się bardzo mało, a dróżka, którą dążyła, była wciąż tylko zaledwie widzialnym szlakiem, przez muły wydeptanym. Kiedy nareszcie napotkała istotę ludzką, starego człowieka na ośle, z workami z przodu i z tyłu, zatrzymała go i zamieniła z nim kilka słów, jedynie żeby mu powiedzieć to, z czego była tak dumna: „Idę spotkać się z synem. On przechodzi przez Belva z pułkiem swoim. Przysłał po mnie.

A stary odrzekł:

— O, o! To wielka uciecha dla was. Ja sam byłem także żołnierzem dawno temu, dawno temu. Bądźcie zdrowi, dobra kobieto, życzę wam radości.

Słaby odgłos kopyt jego osiołka, stąpającego po gruncie skalistym, ucichł w oddaleniu i znowu była sama jedna pośród suchych, jałowych, gór skalistych, w których przemieszkują tylko ropuchy rogate i tarantule rozłożone na ziemi.

Zrobiło się bardzo gorąco i skały wydawały jej się miedzią rozpaloną, gdy stąpała po nich nogami bosemi. Komary brzęczały, węże wygrzewały się na słońcu. Roślinności nie było wcale, albo bardzo mało; tylko tu i owdzie sterczała sosna suchotnicza, albo nędzny mastyks. Zmęczona była gruntem twardym i słońcem piekącem, ale im dalej szła, tem jej było lżej na sercu. Niezadługo — mówiła sobie — niezadługo zobaczę swego chłopca na własne oczy!

Palące światło dzienne padało na nią, nie było cienia na tych skałach, ani na równym, sypkim gruncie, który ją rozdzielał. Moskity bujały chmarami i większych komarów było mnóstwo. Ale chociaż ją nogi bolały i była bardzo zmordowana, czuła radość na sercu. — Tak, mówiła do siebie — ten stary dobrze powiedział — to wielka uciecha dla kobiety, widzieć syna całym i zdrowym.

Gdy dotarła do miejsca, gdzie woda, sącząc się ze skały, spływała w wy[illegible]ny przez się dołek, pokryty mchem zielonym, napiła się i wypoczęła chwilkę, jedząc kawałek chleba.

Ile razy przechodziła koło jakiej chaty, co się bardzo rzadko zdarzało, i stawała przed progiem, żeby pogawędzić z mieszkańcami, — mówiła do nich z dumą wielką:

— Pułk syna mego przemaszeruje dziś przez Belva; przysłał on po mnie, żebym przyszła go zobaczyć. Może się tam zatrzymają.

Mieć syna maszerującego z pułkiem swoim, wydawało jej się niemal czemś większem niż być królową ukoronowaną i czemś srOższem niż męczeństwo świętych.

W bardzo znacznem jeszcze oddaleniu mogła widzieć jakieś linje ciemne i plamy; wiedziała, że to są lasy wieńczące wąwóz Belva, jedyne drzewa w tej stronie. Przyspieszyła kroku i ujrzała je. Słońce wzbiło się wysoko. Boże drogi! a gdyby tak oddziały wojska przeszły przez wąwóz nie zatrzymując się.

Kramarz mówił, że to jest możliwe.

Na tę myśl nogi zaczęły chwiać się pod nią i uginać. Ale była to kobieta silna, wytrwała, więc przezwyciężywszy przerażenie, podążyła dalej. Dwie godziny upłynęły, zanim dotarła do okolicy leśnej i ujrzała gromadkę chat, trzody kóz, pastwiska, nizkie zarośla pod dębami i kasztanami, wysokie grupy sosen pomorskich i kamienie. Wąwóz Belva leżał poniżej.

Było teraz południe skwarne. Zaczęła spuszczać się w pożądanym cieniu sosen. Poziomki dzikie kwitły, goryczki rosły gęsto; przyglądała im się ciekawie bo w jej stronach wcale kwiatów nie było.

Pasterz kóz drzemiący na mchu, ocknął się, usłyszawszy jej kroki.

— Czy pułki weszły już do wąwozu? — zapytała go z sercem mocno bijącem.

Nawpół rozbudzony, leniwie odpowiedział:

— Weszły; słyszałem ich trąby przed chwilą. Zatrzymają się.

— Mój syn jest pomiędzy nimi, — rzekła z dumą, poczem szybko minęła jego i trzodę.

Było to taką wielką rzeczą mieć syna żołnierzem. Spuszczając się półgodziny pośród dębów i kasztanów, doszła do miejsca, z którego mogła zajrzeć do samego wąwozu.

Tak, było tam wojsko, mogła odróżniać czapki białe, płócienne, konie, armaty; mogła widzieć uwijające się gromady ludzi, połysk metali, brudno-żółtawą białość płócien. Tak, było tam wojsko. Przeżegnała się i podziękowała Bogu, ukląkłszy na kobiercu z igieł sosnowych; potem pospieszyła w dół.

Drożyna którą zstępowała była długa i kręta, drzewa zasłaniały przed jej wzrokiem głąb wąwozu, ale skoro dotarła tam, pułki jeszcze były: wypoczywały i posilały się. Pospieszywszy do pierwszej gromadki, jaką zobaczyła, rzekła: „Jestem jego matką, Neilla matką. Czy mię kto zechce zaprowadzić do niego?

Głos jej drżał i ochrypł od wzruszenia. Palce szarpały fartuch. Trzęsła się cała, stojąc przed tym nieznanym, chaotycznym, różnobarwnym tłumem ludzi; jakże ona znajdzie tu syna?

Siły zaczęły ją opuszczać.

Przechodziła od człowieka do człowieka. Młodziki drwili z niej w oczy i odwracali się od niej plecami. Śmiali się, żartowali sobie, przekomarzali się z nią, odsyłali ją jeden drugiemu. Obeszła obóz dokoła, potykając się o leżące na ziemi tłumoczki, przyglądając się głupkowato temu osobliwemu obrazowi.

Były tam duże armaty, artyleryjskie konie uwiązane bez siodeł, ogniska i naczynia kuchenne, porozrzucane tornistry i kurtki zapylone. Młodzi żołnierze, po większej części bez zwierzchniego ubrania, gwarzyli, hałasowali wesoło, gdyż nie przestrzegano karności w tej chwili.

Był to ruchliwy, zgiełkliwy, krzykliwy sposób wypoczywania. Gdy się zbliżyła, zaczęło się jej kręcić w głowie i dzwoniło jej w uszach od tego hałasu, tego wrzasku, tego ruchu. Zdawało się jej, że jest ich takie mnóstwo, takie mnóstwo, i że wszyscy podobni do siebie, z jednako ostrzyżonemi głowami, poobwijanemi nogami, i maleńkiego wzrostu. Jakże ona znajdzie swego chłopca wśród tej ruchliwej ciżby?

Ale nie zrażała się.

Nakoniec, jeden żołnierz, cierpliwszy od innych, albo litościwszy, objaśnił ją, że to jest artylerja, baterje trzypolowe z pułkiem konnicy, że jej chłopiec, którego zna z imienia, znajduje się z piechotą w tylnej kolumnie, która się zatrzymała o milę dalej, w głębi doliny. Podziękowała mu i poleciła go opiece Najświętszej Panny, poczem poszła dalej, chociaż nogi tak jej zesztywniały i żyły miała tak obrzmiałe, że z trudnością stąpała.

Ale była pełna radości i nadziei, bo teraz usłyszała napewno, że jej syn tam jest.

Odzywała się wesoło do ludzi, których mijała; lekko jej było na sercu; nie czuła bólu w żyłach obrzękłych, ani pieczenia znużonych nóg. Neillo tam był, to jej wystarczało.

— Wzięłam z domu bochenek chleba i ser dla mego syna, — rzekła do patrolu, który okazał pewną podejrzliwość z powodu jej odstającej kieszeni; a patrol roześmiał się, i ona się także roześmiała, i pozwolono jej pójść w dalszą drogę.

Lękając się zapytań i oczu ludzkich, wytrwale jednak szukała, mówiąc ciągle: „Jestem matką Neilla. Życzył sobie żebym przyszła. Kawał drogi przebyłam. Gdzież on jest? Proszę mi powiedzieć.

Pułki linjowe były trochę dalej, w głębi wąwozu, w cieniu skał wystających. Ich małe, biało odziane postacie uwijały się, skupiały dokoła kociołków, nosiły wodę ze zdroju, który tryskał nieopodal ze skał, ale nie było tam takiej wesołości i gwaru i ruchu, jak pomiędzy artylerzystami i kawalerzystami. Oficerowie stali razem pod odosobnioną sosną; głosy ich brzmiały cicho i poważnie, i zdawali się pomieszani.

Przystąpiła do nich bardzo zalękniona, ale z nadzieją ożywiającą jej znużoną, rozpaloną twarz. Przyglądała im się wszystkim po kolei, z upragnieniem, beznadziejnie, niespokojnie, lecz Neilla swego nie mogła dojrzeć.

Nareszcie przystąpiła do gromadki młodzieńców, którzy byli bardzo spokojni i stali, jakby bez celu, przyglądając się czemuś na ziemi. Patrzyli oni na trzech chłopców, podobnych im, leżących na wznak w cieniu dużego kasztana.

Przybliżyła się do nich nieśmiało z jakąś nieokreśloną, niezrozumiałą obawą od której czuła zimno w sercu.

— Co się im stało? — zapytała — czy chorzy?

Rekruci stojący dokoła, z cicha odrzekli:

— Nie, dobra kobieto, oni umarli. Maszerowało się trzydzieści mil a taki żar...

Przysuwała się coraz bliżej, pochylona nad leżącemi postaciami, każdej po kolei odgarniała szmatę zasłaniającą twarz i w ten sposób zobaczyła nakoniec syna swego.

Zofia Grabowska.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ W sierpniu b. r. pod protektoratem króla saskiego Albrechta odbędzie się w Dreźnie specjalna międzynarodowa wystawa akwarel, pastel, rysunków ręcznych i szkiców. Wystawa zajmie salony wyższej szkoły technicznej na placu Bismarcka i trwać będzie od 14 sierpnia do 25 września. Artyści, pragnący przyjąć udział, winni najdalej do dnia 15 t. m. dostawić już na miejsce zadeklarowane dzieła sztuki. Komitet wystawy w dniu otwarcia wyda katalog ilustrowany, opatrzony krótkiemi objaśnieniami i niezbędnemi informacjami. Dzieła mogą być sprzedawane za potrąceniem 10 proc. na rzecz bióra wystawy.

△ P. Lucjan Rydel młody, utalentowany poeta z Krakowa, napisał prozą dwa dramatyczne utwory, p. t. „Matka“ i „Dies irae“. Oba dramaty wywierają w czytaniu bardzo silne wrażenie — i można z góry przepowiedzieć im powodzenie najzupełniejsze na scenie.

Kronika zamiejscowa.

KURJER POZNAŃSKI.

* W Prusach Zachodnich jest w obwodzie rejencji kwidzyńskiej tylko 8 katolickich inspektorów szkolnych, a ewangelickich aż 22, w obwodzie rejencji gdańskiej 4 katolickich a 7 ewangelickich. Do obwodu rejencji kwidzyńskiej przychodzi obecnie jako powiatowy inspektor szkolny dr. Otto, były dyrektor seminarjum nauczycielskiego w Pilchowicach na Górnym Szlązku, z urodzenia katolik, następnie starokatolik, a ostatecznie ewangelik.

KURJER WARSZAWSKI

* Pod Sierosławicami chciała się znaczna liczba wieśniaków z Królestwa Polskiego przeprawić przez Wisłę na brzeg austrjacki, aby wywędrować do Ameryki. Dostrzegła to straż rosyjska i cofnęła wychodźców mimo silnego z ich strony oporu, przyczem kilku włościan poraniono.

* Dziennik *Dień* pisze: „W połowie grudnia roku zeszłego przybyło do Petersburga dwóch Anglików z pieniędzmi stowarzyszenia „Przyjaciół ludzi“ i z poleceniem rozdawania tych pieniędzy włościanom dotkniętym nieurodzajem. Anglicy ci objeżdżali gubernje nawiedzone głodem i rozdali dotąd 277 250 rubli, a mają jeszcze do rozdania kilkadziesiąt tysięcy. Tak zrobili nasi „wrogowie“. A teraz popatrzmy co zrobili nasi „przyjaciele i sojusznicy?“ Otóż po długich zabiegach i staraniach, urządzono wreszcie dla głodnych Rosjan koncert na Trokadero w Paryżu. Na koncert posłał p. Carnot swego adjutanta jako reprezentanta swojej wspaniałej osoby. A powodzenie tego koncertu było takie, że dzienniki paryzkie zamilczały o niem, bo się wstydziły napisać prawdę. Sala bowiem była zapełniona w jednej dwudziestej części. Charakterystyczny szczegół: pierwszym który kupił bilet na ten koncert, był nasz najserdeczniejszy, br. Rotszyld. We Francji, jeżeli jest co dobrego, to chyba tylko szampan, ale i ten jest teraz zawsze fałszowany.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarzowa Elżbieta zabawi w Wiedniu prawdopodobnie do końca maja, zaś czerwiec przepędzić ma w Karlsbadzie.

* Prezes i wiceprezes tutejszego Jokeyklubu, hr. Oswald Thun-Hohenstein i ks. Franc. Anesperg złożyli te urzędy.

* W piątek d. 13 zwiedzi cesarz ponownie wystawę muzyczno-teatralną. Wczoraj (11 b. m.) zwiedziła ją arcyksiężna Stefanja.

* We czwartek zgłosiła się w ekspozyturze policji żona biednego sługi pocztowego Munda, twierdząc, że przybył rano do jej mieszkania jakiś nieznany jej mężczyzna, żądając pieniędzy i grożąc jej rewolwerem. Wystraszona Mundowa miała wydać napastnikowi z komody 100 złr., które posiadała ze sprzedaży kawałka gruntu. O ile podania Mundowej polegają na faktycznym stanie rzeczy, trudno się domiarkować.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Odkryto tu tajną drukarnię anarchistyczną. Policja skonfiskowała mnóstwo proklamacyj.

* Podniesiono tu myśl wzniesienia pomnika dla Barosza kosztem państwa.

KURJER BERLIŃSKI.

* W niedzielę odbyła się w Kolonji wspaniała uroczystość na cześć Augusta Reichenspergera i jego małżonki z okazji ich złotego wesela. Zebrało się około 300 osób.

Miasto Krefeld, którego przedstawicielem długie lata był Reichensperger w sejmie, wysłało liczną reprezentację. (Reichensperger jest przywódcą centrum w parlamencie).

KURJER BRUKSELSKI.

* Prokurator Jottrand i komisarz policji Brunet otrzymali listy z pogróżkami. W Wocher znaleziono 15 patronów dynamitowych. Patrony znaleziono i w Palogne.

* Już donieśliśmy o ponownym wybuchu ognia w tutejszych kopalniach. Zalewanie szybu płonącego nie odniosło rezultatu dobrego. Wydobycie trupów nie prędko może w obec tego nastąpić.

KURJER LONDYŃSKI.

* *Standardowi* telegrafują z Bukaresztu, że aresztowany bułgarski emigrant Vojnov były oficer i współwinny w zamachu ruszczuckim powiesił się w więzieniu, nikogo ze współwinnych nie wydawszy.

KURJER AFRYKAŃSKI.

* Karawany, przybywające z Harraru w Zaile na wybrzeżu Somali opowiadają, iż wybuchła tam cholera, która się szerzy z niesłychaną gwałtownością. Kraj nawiedzony był nędzą głodową i obecnie wygłodzona ludność pada masami ofiarą strasznej zarazy. Większość chorych umiera na ulicy, niepodobna wszystkich chować, skutkiem czego powietrze ogromne. Nocą hjeny pożerają umarłych, nierzadko wszakże i konających. Co do liczby wypadków śmierci wiadomości są sprzeczne, chwieją się między 150 a 300 dziennie; wiadomości dokładnych otrzymać nigdy nie będzie można, gdyż niema w Harrarze ani jednego lekarza. Śród ludności panuje nieopisana trwoga, tak Europejczycy jak krajowcy uciekają w góry, miasto wkrótce będzie całkiem opuszczone, handel zupełnie ustał. Okręty towarzystw francuzkich i włoskich odmówiły przewiezienia do Europy kilku Europejczyków, przybyłych z Harrar do Adenu.

Kronika polityczna.

Stanisławów 13 maja. Komisja wydelegowana przez prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie, a złożona z radcy wyższego sądu Barańskiego i auskultanta Papary, przybyła tu wczoraj celem zbadania zarzutów przeciw urzędnikom tutejszego sądu, z powodu wyboru p. Hofmokla.

Czerniowce 13 maja. Jak słychać, ruski członek klubu Hohenwarta zamyśla z niego wystąpić w razie, gdyby marszałkiem krajowym bukowińskim mianowany został członek oligarchji rumuńskiej.

Wiedeń 12 maja. Posłowie sejmu dalmatyńskiego: Bianchini, Buzolicz, Ljubicz, Pastrowicz, Pericz i Saricz, postanowili wystąpić z klubu narodowego, i założyć samodzielny klub chorwacki. Jako cel postawił sobie ten klub: 1) Połączenie Dalmacji z Chorwacją na zasadzie chorwackiego prawa państwowego; 2) wyłączne używanie języka chorwackiego we wszystkich urzędach kraju; 3) połączenie Dalmacji z Chorwacją zapomocą kolei żelaznej, i obrona zaniedbanych ekonomicznych interesów Dalmacji.

Wiedeń 13 maja. Dotychczas jeszcze tu niewiadomo kto zajmie posadę hr. Pace na Bukowinie. Do odnośnej kombinacji wchodzą delegaci namiestnictwa: hr. St. Julien w Bregencji (szwagier ministra Kuenburga) i hr. Giovannelli w Trydencie, tudzież br. Bourguignon, wiceprezydent namiestnictwa dolno austrjackiego i hr. Chorinsky, radca dworu przy namiestnictwie styryjskiem.

Praga 12 maja. Ludowe zgromadzenie młodoczeskiego stowarzyszenia politycznego w powiecie nechanickim uchwaliło gromadnemi petycjami prosić cesarza o danie dymisji min. Schoenbornowi. Wczorajsze zebranie akademików uchwaliło wpływać na ewentualne wybory w duchu młodoczeskim i odciągać lud morawski od uczestniczenia w zjeździe strzeleckim w Bernie, tego roku w czerwcu odbyć się mającym.

Budapeszt 13 maja. W sejmie węgierskim oświadczył dziś poseł Horwath, że gdy przed tygodniem nazwał szubrawcem oficera, który wypoliczkował żołnierza honwedów za to, że go nie salutował, nie chciał ani armji całej, ani żadnego z jej oficerów obrazić, lecz jedynie chciał zniewolić tego oficera, który to uczynił, do zdradzenia swego incognita. Teraz już, gdy to się stało, przyjemnie mu oświadczyć, że wszystkie stronnictwa w sejmie węgierskim jednakowo wysoko cenią honor oficerów i dbają o to, aby stosunek między armją a ludnością był jak najlepszy.

Berlin 12-go maja. Pisma niemieckie przypominają, że niemiecki parlament wystosował 16 lutego b. r. następującą rezolucję do rządu: „Związkowe rządy uprasza się o możliwe zmniejszenie posterunków, zwłaszcza w zaludnionych miejscach, i o rewizję przepisów o użyciu broni ze strony wart“.

Rzym 12 maja. Giolitti zaproponował królowi rozwiązanie parlamentu i nowe wybory. Król nie zgodził się — przynajmniej na razie — na zastosowanie tego „wyprobowanego środka“ na „zły“ parlament. W kołach parlamentarnych żywo się tą sprawą zajmują.

Kronika ekonomiczna.

Kraków 13 maja 1892.

Tendencja na targowicy Kleparskiej była dziś wogólności dość mdła i dowozy średnie. Mówiono, że we Wiedniu i Berlinie notowano ceny przeciętnie około 10 centów niższe, a przytem opowiadali sobie kupcy, że dzisiaj wyładowano na dworcu tutejszym kolei żelaznej dziewięć wagonów pszenicy węgierskiej i aż dwadzieścia wagonów z ziemniakami z Tarnopola dostawionemi. Według wieści najnowszych z prowincji stan zasiewów wcale nie jest świetny po nizinach, a w szczególności wyglądanie zawczesnych wysiewów żyta i pszenicy nie rokuje nic dobrego. Co się tyczy oziminy, susza bardzo długa w jesieni bardzo im była szkodliwą, bo przeszkadzała we wschodzeniu. Narzekano też mocno, że wegetacji i i paszy jest dotąd mało, a przeto inwentarz narażony bywa na biedowanie. Odnośnie do giełdy zbożowej wiedeńskiej, ma ona sprzedawać zboże na jesień po cenach dziwnie nizkich, ale otwartą jest kwestja, czy się giełda nie zawiedzie w swych przypuszczeniach spekulacyjnych, bo przecież Rosja po roku głodowym nie będzie miała znaczniejszego wywozu, skoro tam, jak dzienniki jednomyślnie donoszą, z powodu nędzy i rozruchów nawet połowy pól nie obsiano. Dlatego przedwczesną i niewiarogodną, a nawet wprost nieprawdopodobną jest wiadomość skwapliwie roznoszona po zachodzie, że z początkiem lipca r. b. uchylone zostaną w Rosji zakazy wywozowe, czemu z licznych i ważnych powodów nie dają wiary nawet sami mieszkańcy cesarstwa rosyjskiego. Niech się zatem wcale nie spieszą nasi ziemianie z przedwczesnem wdawaniem się w sprzedaże terminowe.

Płacono wreszcie dziś na Kleparzu za 100 kilogramów: Pszenica 10.50 do 11.20, żyto 9 50 do 10.— złr., jęczmień 7 — do 7.50 złr., browarnego wcale nie było na targu, owies 6.— do 6.80 i 7 złr., rzepak 10 50 do 11.50 złr, groch (bardzo poszukiwany) 6.— do 10.— złr., bób 6.— do 7.25 złr., wyka (z Królestwa) 5.50 do 6 25 złr., prosa nie było wcale, koniczyna (siewna) 60 — do 70.— złr., ziemniaki (podolskie) 2.30 do 2.70 złr., spirytus tanieje, bo ziemniaki powychodziły z ukrycia i znacznie potaniały.

Lwów 13 maja.

Pszenica 10 — 10 25 ct., żyto 8 20—8 50 ct., jęczmień 6·—6 80 ct, owies 7·10—7 50 ct, rzepak 9·50—10 — ct., groch 6 50 9·— ct. i 10 złr., wyka 5·75—6 25 ct. lnianka 8 50—9·— ct., bób 8·—9 25 ct., koniczyna od 55—70·— ct. i nawet 80 — (szwedzka), kminek 21—22 złr, anyż 30—31 złr., kukurydza 5·75—6 — ct., spirytus $^{100}/_{100}$ po 16—16 25 ct. (bez podatku) za hektoliter.

Wiedeń 13 maja.

Żyto 8 73, pszenica 8 91— ·—, owies 5·87, kukurydza 5·30, rzepak 12·45, spirytus 18·——.

Kredyty austr. 320 50, kredyty węg. 368 25, alpiny 59·70, länderbank 211·—, sztatsbany 285 87, renta maj. 95·55, renta węg. 109·85, rubel 1·25.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Zofji i trzech jej córek; jutro: św. Jana Nepomucena.

Rocznice.

Do zniszczenia potęgi tureckiej najwięcej się przyczynił Jan III. Po chocimskiem i wiedeńskiem zwycięztwie, przez Polaków wywalczonem, stosunkowo nie wiele mieli do roboty wodzowie austrjaccy i moskiewscy, by złamaną przez Sobieskiego powalić Turcję. To też pokój w Karłowicach był rezultatem nie tyle ostatnich powodzeń austrjackiego oręża, ile koniecznem następstwem tego pogromu, którego Turcy od Sobieskiego doznali. Książęta Eugenjusz Sabaudzki i Ludwik Badeński, nie byliby odzyskali Węgier, gdyby był Sobieski nie uwolnił Wiednia.

Niewdzięczność cesarza Leopolda była tak wielką, że w czasie zawierania pokoju Karłowickiego nie dopuścił Polaków do żądania zwrotu Kamieńca Podolskiego na podstawie polskiego zwycięztwa pod Wiedniem, jeno ze względu na osobę naszego króla polskiego Augusta II, któremu ze względów dynastycznych tę „przysługę" wyświadczyć postanowił. Wojewoda poznański Stanisław Małachowski, był posłem Polski przy układach karłowickich i jego energji przyznać należy, że Turcja z Polską zawarły wieczysty pokój pod następującemi warunkami:

1) Polska oddaje Turcji miasta mołdawskie, 2) *Turcja oddaje Polsce Kamieniec podolski w terminie d. 15 maja 1699 r.*, 3) Turcja obowiązuje się powstrzymać najazdy tatarskie, 4) wydali Tatarów budziackich z Wołoszczyzny, 5) Turcja zapewnia wolność nabożeństwa zakonom i księżom katolickim w swoich krajach, 6) Turcja zabezpiecza Polsce swobodę handlu itd. Krew polska, Sobieskiego rycerskość, wydały bogaty plon dla świata chrześcijańskiego, a Polska zyskała tylko tyle, że odebrała swą twierdzę za Michała Wiśniowieckiego utraconą.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Niedziela 15 maja.

O godzinie 11 rano coroczne walne zebranie członków Stowarzyszenia młodzieży handlowej przy ulicy Brackiej l. 12.

O godzinie 1 w południe wyjazd z Krakowa koleją dla mających zwiedzać kopalnie w Wieliczce.

O godzinie $7^1/_2$ wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim.

O godzinie 8 wieczorem wystawa w Towarzystwie sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa.

Namiestnik Kaz. hr. Badeni przejechał onegdaj wieczorem pośpiesznym pociągiem do Wiednia, powitany na dworcu przez p. delegata Laskowskiego i dyrektora policji dra Korotkiewicza.

Władysław Barącz, którego wieczorki cieszyły się w Krakowie niekłamanem i szczerem zainteresowaniem się — urządza w tych dniach koncert muzyczno-deklamacyjny w Wieliczce. Wiadomość ta bezwątpienia przyjętą będzie ogólnym oklaskiem wszystkich zainteresowanych niebywałem powodzeniem p. Barącza w Krakowie i bilety na koncert rozchwytane zostaną. Reklama wszelka zbyteczną — sam fakt — koncertu wystarczy. Z naszej strony dodać tylko możemy, że wieczór spędzony podczas niezrównanych produkcji p. Barącza zaliczyć śmiało można do tych wieczorków, które co raz rzadziej spotykamy w repertuarze rocznym wszelkich przedstawień pp. monologistów lub solistów. Wieczór to nader miły.

Pani J. Kamillowa znakomita śpiewaczka w przejeździe ze Lwowa do Drezna, ulegając życzeniom publiczności, da własny koncert w piątek dnia 20 b. m. w sali Towarzystwa muzycznego. Bilety sprzedaje kancelarja Towarzystwa i księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Z Uniwersytetu. P. Antoni Jabłoński rodem z Krakowa, otrzymał wczoraj na tutejszym Uniwersytecie stopień dra wszech nauk lekarskich.

Na posiedzeniu wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego uchwalono przez aklamację przedstawić ministerstwu oświaty docenta dra Andrzeja Walentowicza na systemizowaną katedrę profesora weterynarji.

Wieczorek dramatyczny Emila Derynga, o którym wspominaliśmy swego czasu, odbędzie się w przyszłym tygodniu. Wieczorek ten będzie obchodem jubileuszowym zasłużonego pracownika scen polskich. Lat 50 Emil Deryng służył wiernie, z prawdziwem zaparciem się i dla dobra sceny naszej. Obchód to rzadki w dziejach naszego teatru.

Z „Sokoła". Wzywa się wszystkich członków ćwiczących, by zechcieli regularnie przychodzić na ćwiczenia jubileuszowe, które odbywają się od dwóch tygodni dla wprawniejszych i młodszych członków w poniedziałki, środy i piątki od godz. $7^1/_2$—$8^1/_2$ wieczorem, w tych samych zaś godzinach dla starszych i mniej wprawnych we wtorki, czwartki i soboty.

Pierwsza próba ćwiczeń jubileuszowych przy muzyce odbędzie odbędzie się w środę d. 18 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem w sali „Sokoła". Wzywa się na tę próbę wszystkich członków ćwiczących bez wyjątku. *Haczewski.*

Kościół św. Krzyża prawdopodobnie wskutek burzenia sąsiedniego pokościelnego gmachu doznał silnego uszkodzenia. Sufit nad kurytarzem wiodący na ambonę i chór zapadł się tak, że dobrze można ztamtąd obserwować gwiazdy. Nadto ściana kurytarza tego mocno się zarysowała. Ambona też w tym kościele bardzo stara z drewnianą figurą, na daszku ambony krzywo już stojącą, nie bardzo wiele bezpieczeństwa rokuje przyszłym kaznodziejom i wiernym ich słuchającym, a wreszcie i przez zklepienie prześliczne konstrukcji prześwieca już słońce. Szkoła wydziałowa żeńska uczęszczająca na nabożeństwa do tego kościoła, nadal już uczęszczać tam nie może aż do czasów gruntownej restauracji, co zapewne nie nastąpi tak prędko.

Z kolei państwowej. Kieszonkowe rozkłady jazdy kolei państwowej w Galicji i na Bukowinie w cenie po 10 centów za sztukę, nabyć można oprócz na stacjach kolei i u konduktorów, także w głównej trafice, w księgarni p. Krzyżanowskiego i w handlu p. J. F. Fiszera linja A—B.

Z teatru. Miała w sobie kreacja wczorajsza p. Marcelówny, odtwarzającej postać Ohnetowskiej „Hrabiny Sary", cechy za wsze z jednakową a wielką siłą działającego talentu znakomitej artystki.

Z samego wyrazu twarzy, z spojrzenia, ogniste rzucającego błyski, z ruchów pełnych ekspresji, odgadnąć można, jaką namiętnością oddycha pierś bohaterki.

Dykcja wyraźna, jasna uwydatnia każde zdanie i nic w niem nie zaciera; głos o brzmieniu głębokiem i przejmującem posiada miękkość i łagodność, która pod wpływem gwałtownych namiętności zmienia się w potężny dźwięk, pochodzący jakby od uderzenia w metal.

Interpretacja wczorajsza p. Marcellówny podobała się ogólnie i zyskała powszechnie hueczne oklaski, — była to też gra niepo równanej siły i wywierająca głębokie wrażenie. Artystka otrzymała dwa piękne bukiety.

P. Kałużyńska wykonała swą rolę pod każdym względem bardzo ładnie. Artystka odtworzyła wyborną postać Bianki, mówiła z prostotą, wywierając jak najkorzystniejsze wrażenie.

P. Dzirytówna zarysowała milutką sylwetkę Magdaleny i z małej rólki potrafiła wydobyć szczerością uczucia bardzo wiele prawdziwego sentymentu.

Na pochwałę zasługuje również pani Siennicka za grę bardzo staranną.

P. Rygier, zawsze pełen dramatycznego nastroju, był mężem bohaterki nadzwyczaj sympatycznym. Korzystne wrażenie wywarł grą swoją również i p. Antoniewski.

Dziś trzeci występ p. Marcellówny w śliczuym dramacie Maupassanta p. t. „Musotte". O grze jej w tej roli doszły jak najpochlebniejsze z Warszawy wieści: będziemy więc mogli je u nas potwierdzić i znowu oklaskiem nagrodzić znakomitą artystkę.

Bezpłatne szczepienie ospy. Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, że pp. lekarze obwodowi miejscy szczepią bezpłatnie w każdą środę i sobotę od godziny 4-ej do 6-ej po południu.

Szczepienie odbywać się będzie aż do końca lipca:

W I-szym obwodzie: w szkole miejskiej na Podwalu.

W II-gim obwodzie: w szkole miejskiej na Kleparzu.

W III-cim obwodzie: w szkole miejskiej na Wolnicy.

Ponieważ ospa pojawia się tak w okolicy, jak i w mieście, przeto należy jak najrychlej dać zaszczepić wszystkie dzieci dotąd nieszczepione.

Gdy atoli szczepienie zwykło ochraniać od ospy tylko na lat kilkanaście, przeto i osoby doroślejsze nie powinny zaniedbywać powtórnego szczepienia.

Magistrat przytem żywi niepłonną nadzieję, że wszyscy mieszkańcy poprą jego usiłowania w tak ważnej czynności sanitarnej i gdzie się tylko sposobność nadarzy, nakłaniać będą do szczepienia.

Przedewszystkiem zaś pp. właściciele realności dołożą wszelkich starań, aby stróże ich domów nie pozostawili swych dzieci bez szczepienia.

Wyjazd z sieni domów. Magistrat ogłasza w załatwieniu uwag pomieszczonych co do tej sprawy niedawno temu w piśmie naszem: „W ostatnich czasach zdarzyło się, że woźnice wyjeżdżający z sieni domów na ulicę, nie bacząc na przechodzącą chodnikami publiczność, wyjeżdżają szybko, bez zachowania należytej ostrożności, aby kogo z przechodniów nie przejechać.

Dla uniknięcia nieszczęśliwych wypadków, magistrat przypomina niniejszem, iż woźnice wszelkiej kategorji mają z sieni domów na ulicę wyjeżdżać stępa, nader wolno i z wielką ostrożnością.

Niestosujący się do tego postanowienia, karani będą grzywnami od 1—100 lub też karą aresztu od godzin 6 aż do dni 14.

Wypadek na ulicy Karmelickiej. Dnia wczorajszego o godzinie 9 rano dorożkarz nr. 117 skręcając na ulicę Karmelicką wjechał na stos ułożonych kamieni. Dorożka przechyliła się, a dama zajmująca ją wyrzuconą została na bruk. Na szczęście prócz lekkiego potłuczenia dama innego szwanku nie poniosła. Woźnice, podobni do siedzącego na koźle dorożki nr. 117, winni być surowo za swoją nieuwagę i poniekąd za niedbałość karani, inaczej życie i zdrowie pasażera wynajmującego powóz będzie zależeć od kaprysu lub roztrzepania nieprzytomnego, a często pijanego woźnicy.

Wychodźtwo do Ameryki. Policja przytrzymała na dworcu tutejszym 4 emigrantów do Ameryki. Pochodzili oni z powiatów: ropczyckiego (2) i krośnieńskiego (2).

ROZMAITOŚCI

Ośmdziesięcioletni aktor. Artyści dramatyczni bardzo długo służyć zwykli swej muzie. Między innemi Lafèrriére grywał jeszcze kochanków w 63-im roku życia, Fryderyk Lemaitre w 69-ym roku życia najhuczniejsze zbierał oklaski w „Ambigu", Dejazet w 76-ym roku po raz ostatni ukazała się na scenie. Ale wszystkich swoich poprzedników prześcignął Réné Luguet, aktor z paryzkiego „Palais Royalu", a zarazem reżyser tego teatru. Skończył on właśnie ośmdziesiąt lat życia, a pomimo to nie ma bynajmniej zamiaru zrywać ze sceną, na której jest bardzo dobrze przez publiczność widziany. Staruszek ten jest chodzącą kroniką paryzkich stosunków teatralnych. Luguet należał kiedyś do najmilniejszych ludzi w Paryżu, widocznie też herkulesowa jego budowa pozwalała mu wstawać dotychczas wcześnie, kłaść się późno, jeść za czterech, pić za sześciu, co dzień grywać w swoim teatrze, a po przedstawieniu uczęszczać jeszcze stale na wieczerzę do jednej z restauracyj bulwarowych. Ośmdziesięcioletni staruszek jest do dziś dnia wielkim amatorem tańców i oddaje się pląsom z zapałem, ilekroć która z koleżanek urządzi wieczór tańcujący. Zapytywany o sekret swej rzeźkości, Luguet odpowiada: „Jadam, co się poda, piję dobre wino, śpię mało, chodzę dużo — oto wszystko".

Największa kamelja na świecie znajduje się w ogrodzie zamkowym w Pillnitz pod Drezuem. Drzewko to ma 7 metrów wysokości, w koronie zaś objętości 13 metrów. Kamelja pilnitzka sprowadzona w r. 1739 z Japonji, daje obecnie na raz po parę tysięcy kwiatów.

Szkoła miłości. Gdzie ona się znajdować może? Naturalnie w Turcji. Uczą w niej kochać i tylko kochać. To najgłówniejsza nauka oryginalnego kursu. Profesorowie uniwersytetów europejskich nie są tak biegli w swych specjalnościach, jak nauczycielki w szkole miłości. Kultura miłości doprowadzona w niej do niedostępnej wysokości, na której się rozpoczyna zawrót głowy. Dziewice, które ukończyły kurs, bez wątpienia otrzymują świadectwa dojrzałości z tej pełnej zagadek nauki, palącej jak imbier, ostrej jak pieprz z Cayenny a jednocześnie poetycznej jak noc majowa, czarującej i upajającej jak z daleka słyszana muzyka szopenowskiego preludjum; nauka ta zwie się miłością haremu, a uczą się jej kobiety z pewnością tak dobrze, że nie jednemu może się zrobić... trochę głupio. Kurs szkoły dwuletni. Pączki kwiatów wschodnich rozwijają się prędko w przepyszne róże; świadectwo zapewne wydaje się dopiero po złożeniu egzaminu, który się odbywa w Konstantynopolu. Przewodniczy w komisji egzaminacyjnej matka sułtana — sułtanka Walide, członkami komisji są żony i odaliski. Corocznie tylko dla pięciu umiejących kochać otwierają się bramy raju padyszacha, jakim jest... Ildiz-Kiosk.

Carmen Sylva. Według świeżo nadeszłych wieści z Pallanzy, zdrowie królowej rumuńskiej znacznie się pogorszyło. Lekarze kazali jej przez całe lata w owej miejscowości pozostać, a zarazem wcale nie wychodzić z pokoju. Wszelka praca umysłowa, nawet tak lekka jak przysłuchiwanie się lektorce, czytającej głośno powieści, stanowczo jest zakazaną.

Uniwersytet berliński ma obecnie wedle zestawienia w kalendarzu uniwersyteckim prof. Ascherona największą ilość profesorów, bo 356, Wiedeń 320, Lipsk 195, Monachjum 165, Hala 139, Wrocław 138, Bonn 126, Strassburg 122, Getynga i Heidelberga po 120, Zurych 119, Bern 113, Praga 108, Fryburg w Bryzgowji i Hradziec po 106, Królewiec 95, Jena 94, Marburg 95, Tubinga 91, Kolonja 88, Gryfja 84, Insprук 80, Wyrcburg 74, Giessen i Erlangen po 64, Rostock 45, akademja w Monasterze 43, Czerniowce (3 fakultety) 39, Fryburg w Szwajcarji 38, Lyceum Hosianum w Brunsberdze 9, razem 3674 profesorów. Berlin ma też największą liczbę profesorów nadzwyczajnych, bo 87; jestto jedyny uniwersytet, gdzie liczba profesorów nadzwyczajnych przewyższa liczbę zwyczajnych: tych bowiem ostatnich jest w Berlinie 83; Wiedeń ma ich najwięcej, bo 91. Ogółem jest na wszystkich uniwersytetach niemieckich w tej chwili 1476 profesorów, a z tych w Monachjum 66, w Lipsku 64, Getyndze 63, Wrocławin 62, Bonnie i Strassburgu 60, Pradze 54, Hali 51, Tubindze 50, Królewcu i Heidelberdze po 45, Fryburgu w Brysgowji i Gryfji po 44 i t. d. Profesorów nadzwyczajnych jest ogółem 685, po Berlinie najwięcej w Lipsku 6051. Lipsk ma też najwięcej profesorów honorowych, bo 13 i tem przewyższa w tym względzie nawet Berlin, liczący włącznie nauczających członków akademji 10 profesorów honorowych. Heidelberga i Jena mają po 8, Monachjum 5, Fryburg w Bryzgowji 4, Wiedeń zaś tylko 3. Najwięcej prywatnych docentów, mających odczyty asystentów, ma znów Wiedeń, nie mniej bowiem niż 172, podczas gdy Berlin ma ich tylko 156, dalej Monachjum 67, Zurych 57, Berno 50, Hala 42 itd. Ogółem jest prywatnych docentów 1123. Doliczając do tego profesorów seminarjum wschodniego ma Berlin największą ilość lingwistów i stylistyków, bo 20, Wiedeń 13, Hala i Heidelberga 10, Wrocław 8, Gryfja, Monachjum i Strassburg po 7 i t. d.

Gabinety ministerjalne węgierskie. Od 24 lutego, 1867 r. w którym to dniu objął urzędowanie mianowany 20 lutego gabinet hr. Juljasza Andrassy'ego, aż do dnia śmierci ministra Gabrjela Barosza, w przeciągu lat 25, miesięcy 8 i dni 18 rządów konstytucyjnych — wliczając w to gabinet hr. Ludwika Bathyany'ego od 11 kwietnia do 11 września 1848 r. — 8 z kolei gabinetów ministerjalnych funkcjonowało na Węgrzech. W gabinetach tych prezydowali: Bathyany, Andrassy, Lonyag, Szlavy, Bitto, Wenckeheim, Tisza i Szapary, a ministrów w ogóle było 51, z których żyje jeszcze 23, a 8 pełni dotąd służbę. Nie wszyscy umarli zwykłą śmiercią: hr. Ludwik Bathyany zginął skazany 6 października 1849 — a nie powinni dnia tego Węgrzy nigdy zapomnieć...

Omyłka sądowa. Temi dniami sędziowie przysięgli w Zurychu naprawili pomyłkę tego sądu, popełnioną w roku 1863 na osobie włościanina Jana Adlera. Skazano go bowiem na $4^1/_2$ lata więzienia za zbrodnią przeciw obyczajności. Adler mimo protestu, karę odsiedział i przez lat niemal 30 (obecnie liczy 64 lata) nosił przezwisko „kryminalisty". Dopiero niedawno pewien nauczyciel, schwytany na gorącym uczynku podobnego przestępstwa, wyznał, iż to on popełnił czyn, za który Adler był ukarany. Przywrócono tedy cześć starcowi po przeprowadzonem śledztwie, tudzież wypłacono mu z kasy rządowej 12 000 fr. wynagrodzenia.

Kobiecy rachunek. Ileż pani ma lat?...— pyta sędzia.

— Zaraz, — odpowiada zapytana. — Wyszłam za mąż mając lat szesnaście, wtedy mój mąż miał lat dwadzieścia pięć. Teraz on ma pięćdziesiąt, to jest dwa razy tyle, a więc ja mam także dwa razy tyle, czyli mam trzydzieści dwa lat...

Spadkobiercy Garibaldiego wytoczyli proces rządowi włoskiemu. Przed kilku dniami doszło do powszechnej wiadomości, iż skarb włoski nabył od spadkobierców Garibaldiego wyspę Caprerę za 300.000 lirów. Zgodzili się oni na tę sprzedaż dopiero wówczas, gdy zagrożono im wywłaszczeniem, albowiem minister marynarki uważał nabycie wyspy za nieodzowne ze względu na roboty regulacyjne. Suma, za jaką wyspa została kupiona, złożona jest w kasie depozytowo-pożyczkowej w Rzymie. Obecnie wszakże spadkobiercy Garibaldiego utrzymują, iż zostali pokrzywdzeni, albowiem Caprera posiada dwa razy większą wartość. Usiłują tedy cofnąć akt sprzedaży i wytoczyli proces, który rozstrzygać będzie sąd w Tempio, jego juryzdykcji bowiem podlega Caprera.

Po amerykańsku. W El Reno, mieście w Oklohamie w Stanach Zjednoczonych, istniejącem zaledwie od roku a nader już w rozwoju posuniętem, dwóch młodzieńców, Henryk Harwey i Jan Tobin, starali się o względy panny Marji Wilson. Harwey cieszył się większem powodzeniem, co dało powód do niesnasek między młodzieńcami, aż w końcu, na balu, Tobin strzelił do rywala, gdy ten tańczył z panną Wilson. W tejże samej chwili młoda dziewczyna wydobyła rewolwer z kieszeni zemdlonego Harwey'a i położył trupem Tobin'a. Następnie, chcąc się poświęcić pielęgnowaniu Harwey'a, poleciła zawezwać pastora i połączyła się z rannym węzłem małżeńskim. Przyjaciele Tobin'a chcieli na razie kazać zaaresztować pannę Wilson, lecz wyperswadowano im, że mogłoby to mieć dla nich niemiłe skutki i nie osiągnęłoby celu, gdyż panna Wilson zostałaby niewątpliwie, śród uznania całego El Reno, przez sąd uniewinniona.

Wstrząsający dramat rozegrał się w ubiegłym tygodniu w Neapolu. Prokurator sądu w Rieti, hrabia Baptysta Milano, cierpiał od pewnego czasu na rozdrażnienie nerwowe, które z powodu listów anarchistycznych z pogróżkami, jakie nieustannie odbierał, doszło do manji prześladowczej. Hrabia udał się w odwiedziny do rodziców, mieszkających w Neapolu i w dniu przybycia był zdrów i wesół. W nocy wszakże obudził rodziców, wpadł w szał, biegał po wszystkich pokojach, druzgocząc wszystko, co mu stało w drodze i w końcu rzucił się do otwartego okna, aby wyskoczyć na ulicę, lecz sędziwi rodzice zdołali go wczas powstrzymać. Rozpoczęła się jednak między rodzicami a synem rozpaczliwa walka, w której szaleniec zwyciężył — zdołał się oswobodzić, wyskoczył oknem i poniósł śmierć na miejscu, roztrzaskawszy głowę o kamienie.

Ostatnia poczta.

Berlin 11 maja. Na zaprzeczenie ks. Bismarka, jakoby prawda było, co Stoecker opowiadał pewnemu dziennikarzowi, że ks. Bismark był przeciwnikiem Stoeckera i stronnictwa chrześciańsko-konserwatywno ortodoksyjnego i pośrednio przyczynił się do rozrostu socjalizmu odpowiada dzisiaj Stoecker w organie swoim *Volk*:

„Nikt inny tylko ks Bismarck umyślnie referował cesarzowi o procesie Bleichrödera przeciw Stoeckerowi. Nikt inny jak tylko ks. Bismarck chciał posła Stoeckera wydalić na mocy ustawy antysocjalistycznej. Ks. Bismarck wreszcie zgodził się na postawienie kandydatur Bossego i Douglasa jako kontrkandydatów kierunku Stoeckera. Czyby ks. Bismarck był w rok później po haniebnym upadku kartelu dał użyć się do wydalenia Stoeckera z jego stanowiska, by w ten sposób dać żydom giełdowym i prasie pożądaną już od lat tylu satysfakcją, o tem chcemy chętnie wątpić na jego korzyść. Zasługa pozbawiania urzędów i odsądzania od czci i wiary mężów, którzy wbrew obłudnym dworakom podjęli śmiało i odważnie walkę przeciw najpotężniejszym i najniebezpieczniejszym wrogom monarchji i ojczyzny, przypada w udziale tym „mężom stanu", którym po dymisji Bismarka powierzono sprawowanie losów cesarstwa niemieckiego".

W komisji sejmu pruskiego dla spraw reformy agrarnej zajmowano się między innemi sprawą sprowadzania robotników rolnych z Królestwa Polskiego i z Galicji. Niektórzy członkowie komisji domagali się w interesie rolnictwa zupełnego zniesienia przepisów banicyjnych i otwarcia granicy dla całych rodzin robotniczych. W odpowiedzi na to, obecny na posiedzeniu komisarz rządowy wyjaśnił zapatrywanie rządu na tę sprawę, i z tego okazuje się, że nie ma mowy o zupełnem zniesieniu przepisów banicyjnych, które mają być utrzymane co najmniej jeszcze w ciągu lat dwóch.

Z Rzymu donoszą do Berlina, że król Humbert zmuszony jest odwlec jazdę swoją do Berlina, gdyż radby wziąść ze sobą Giolittiego, a ten nie może żadną miarą jechać w samych początkach swego urzędowania.

O terminie wizyty carskiej nic pewnego jeszcze nie słychać w Berlinie.

Berlińska *Nationalztg* otrzymała wiadomość, że Włochy, Anglja i Austrja poparły u sułtana żądanie Bułgarji, aby emigrantów bułgarskich wydalono z Konstantynopola i aby koleje bułgarskie otrzymały połączenie z Saloniką.

Rzym 12 maja. Giolitti napotyka niesłychane trudności w utworzeniu nowego gabinetu. Podobno zdecydował się objąć prezydenturę gabinetu i tekę spraw wewnętrznych, ale na ministra spraw zagranicznych nie może znaleźć nikogo prócz Brina, który będąc dwakroć ministrem marynarki, stworzył teraźniejszą, wcale pokaźną flotę włoską, ale polityką dotychczas się nie zajmował; używa jednak wielkiej powagi w kraju. Nowy gabinet nie będzie miał zapewne innej rady, jak zażądać od parlamentu prowizorjum budżetowego i następnie go rozwiązać. Półurzędowa „Ajencja Stefani" oświadcza, że wszelkie pogłoski co do obsadzenia tek ministerjalnych są przedwczesne.

Rzym 13 maja. Brin oświadczył już gotowość do objęcia teki spraw zagranicznych.

Rio de Janeiro 12 maja. Kongres został otwarty orędziem prezydenta, który między innemi zaznaczył, że stosunek Stanów Zjednoczonych do wszystkich mocarstw zagranicznych jest bardzo dobry.

TELEGRAMY.

Zmiany w dyplomacji.

Petersburg 14 maja. Ambasador niemiecki, baron Schweinitz, ustąpi z dniem 1 go września b. r. Jego następcą będzie p. Wedel.

Uregulowanie waluty.

Wiedeń 14 maja. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej budziło szczególny interes. Galerje przepełnione publicznością. Posłowie zjawili się bardzo licznie. Na ławach ministerjalnych zasiedli wszyscy członkowie gabinetu. Minister skarbu dr. Steinbach przedstawił swe *exposé* walutowe. Na wstępie wspomniał o zasługach swego poprzednika dra Juljana Dunajewskiego. Następnie wyjaśniał znane już w głównych zarysach projekty ustaw, odnoszących się do reformy waluty.

Budapeszt 14 maja. Minister skarbu p. Weckerle, przedstawił parlamentowi projekty ustaw walutowych.

Wiedeń 15 maja. Debaty nad uregulowaniem waluty zaczną się w dalszym ciągu w środę lub czwartek.

Ruchy studenckie.

Chrystjanja 15 maja. Studenci norwescy postanowili na osobnem zebraniu nieznaczną większością głosów używać nadal flag unjonistycznych.

Amsterdam 14 maja. *Het New van den Dag* dowiaduje się, że studenci holenderscy zwołują do Amsterdamu kongres międzynarodowy studentów.

Lizbona 14 maja. Jak tutejszym dziennikom donoszą wybuchły pomiędzy studentami w Coimbrze rozruchy. Powodem ich jest usunięcie z urzędu rektora, który cieszy się powszechnym szacunkiem. Zebranie studentów rozpędziła policja a uniwersytet został na razie zamknięty. Dziś wyjechała do króla deputacja studentów, która zażąda, aby rektora nadal w urzędzie zostawiono.

Usunięcie rektora jest w ścisłym związku z jego przekonaniami republikańskiemi. W rozruchach, jak donosi *Jornal de Comercio* wzięli udział także studenci szkół wojskowych.

Pożary

Nowy Jork 14 maja. Kapitol w Santa Fé zgorzał do szczętu.

Paryż 14 maja. *New York Herald* podaje szczegóły otrucia prefekta policji petersburskiej jenerała Gressera i utrzymuje stanowczo, iż zamach jest dziełem nihilistów.

Londyn 14 maja. *Daily Chronicle* dowiaduje się, że rząd francuzki domagał się usunięcia kardynała Richarda z Paryża, ale nie zgodził się na to papież.

Do *Times* piszą z Wiednia, że car do Berlina nie przybędzie.

Londyn 14 maja. *Morning Post* donosi, że sytuacja w Yemen jest groźną. Rząd turecki wzmacnia załogi i częściowo zmobilizuje 17 korpus.

Carogród 14 maja. Arif-basza, komendant tutejszej załogi wojskowej, otrzymał dymisję z tej przyczyny, iż podczas Ramazanu dawał za dnia żołnierzom tureckim wodę do picia, co się sprzeciwia przepisom koranu.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 15 maja. Koło polskie wyznaczy jutro podkomisję w sprawie uregulowania waluty, która na swoje wtorkowe posiedzenie ma zaprosić ministra finansów, dra Steinbacha.

Podróż cesarza.

Wiedeń 15 maja. Cesarz udaje się w miesiącu czerwcu do Berna i zabawi tam od 26-go do 29-go tego miesiąca.

Przesilenie w gabinecie włoskim.

Rzym 15 maja. Dzisiaj nastąpi prawdopodobnie ostateczne ukonstytuowanie się gabinetu.

Ukaz carski.

Petersburg 15 maja. Wczoraj opublikowano ukaz carski, tyczący się zdrady stanu.

Anarchizm.

Paryż 15 maja. Dziś w nocy przed biurem inżyniera w bliskości Albi, nastąpiła eksplozja dynamitowa. Dom uległ zniszczeniu.

Eksplozja.

Pięciokościoły 15 maja. W kopalniach Somogyer nastąpiła eksplozja gazów. Z górników, znajdujących się w kopalni, wydobyto dotąd tylko dwóch żywych.

Pamiątki, zbiory i osobliwości Krakowa.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie $11^1/_2$.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce, **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 centów od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10-tej do 2-giej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 1-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.



H. NIEMETZ
optyk i mechanik
w Krakowie, Sukiennice, L. 30.
GŁÓWNY SKŁAD
maszyn do szycia.

Moje maszyny odznaczają się zaletami: **szyją cicho, lekko, pięknie, prędko**
Wypłaty przyjmuję małemi ratami; gotówką 10% rabat.

Zapraszam kupującą Szan. P. T. Publiczność, ażeby obejrzała **najnowsze ulepszenia** mych maszyn, których żadne inne nie posiadają, wskutek czego trwałość i piękne szycie na najwyższym szczycie stoją. Mój skład najdawniej istniejący, jako fachowego specjalisty, daje pewną i uczciwą gwarancję za dobroć.

Części do maszyn po najniższych cenach, gruntowne naprawy wszelkich maszyn uskuteczniam w specjalnym mym **parowem** warsztacie. 30!(13-50)
Skład bicykli i welocypedów dziecinnych. Rowery od 110 złr., wysokie od 50 złr., welocypedy dziecinne od 7 złr.

H. Niemetz.

Kneipp'a zakład wodoleczniczy
i Sanatorium dla chorych na płuca
w Riesenhof pod Linz nad Dunajem

przez Wielebnego Księdza proboszcza Kneipp'a jaknajlepiej zalecone, u podnóża góry Pöstling w wybornie osłonionem i urocze zem położeniu. Tanie pomieszczenie i opieka. wyborne skutki kuracji. Sanitarny kierownik **Dr. Winternitz**. Prospekty przesyła właściciel **Józef Velcht Riesenhof per Linz**. 471 2—1

PIERWSZA KRAJOWA
FABRYKA WAPNA
Masy Schoenbergów,
ulica Skawińska, Nr. 12, (na Krajewskim zwane)
założona w roku 1811 w Krakowie

Zawiadamia Szan. Publiczność a szczególnie P. P. inżynierów, architektów i budowniczych, iż sprzedaje swój fabrykat wapna z pieca systemu Hoffmana (Pingofen) najlepszego gatunku, same grube kawałki, które ważą mniej więcej po 100 klg. tak przy fabryce jak z odstawą do miejsca budynków i dworców kolei żelaznych w Krakowie i Podgórzu po cenach najumiarkowańszych. Nadmieniam, iż powszechnie skonstatowano, że najwięcej wydaję od wszelkich innych fabryk krajowych. Zwraca się również uwagę na miał wapienny do nawozu, który się sprzedaje po 2 złr. za furę. Za punktualną i szybką usługę zarecza z poważaniem

469(5-12) **ZARZĄD FABRYKI.**

ZAKOPANE,
WILLA WANDA.
4:0(7 10)

Mieszkania z komfortem urządzone od 50 złr. na sezon letni lub zimowy.
Adresować pocztą do Zarządu na miejsce.

NA OBECNY SEZON
PIERWSZORZĘDNA POLSKA FABRYKA SPECJALNYCH RĘKAWICZEK.
Antoni M. Mirkiewicz
W KRAKOWIE, Filja: ulica Grodzka, Nr. 31. FABRYKA: ulica Mostowa, Nr. 4.
Poleca zawsze w wielkim wyborze:

Magazyn rękawiczek specjalnych glacé, duńskich, jelonkowych, uniformowych, jedwabnych, niciancyh. Bandaże rupturowe, paski damskie, podwiązki, torebki podróżne, portmonetki, mydełka. Wielki wybór krawatek, szelek gumowych i różnych potrzeb rękawiczniczych. Pantofelki pokojowe, pantofelki do gimnastyki i paski gimnastyczne, rękawice do szermierki. Wykonuje pranie rękawiczek bardzo szybko i tanio po 10 cnt. od pary. Dla p. p. Kupców firma dostarcza hurtownie w wielkim wyborze po cenach fabrycznych. 3·(20-75)



RADEINER
Natron-Lithion Sauerburnn

specjalny środek przeciw gośćcowi i cierpieniom pęcherza. Jako napój orzeźwiający i znakomity wskutek ogromnej zawartości kwasu węglowego. Prospekty we wszystkich składach, lub zażądać wprost z Dyrekcji lecznicy

Bad Radeiner w Styrji.
Akwizytorowie poszukiwani.

Ważne. NA SEZON WIOSENNY. Ważne.

Bracia M. Iscovitsch.

POSIADACZE KILKU MEDALI i SKŁADÓW we WSZYSTKICH STOLICACH w EUROPIE:

Główny skład dla Galicji
Rynek gł. Nr. 12. **w Krakowie,** Rynek gł. Nr. 12.

Nowy i największy
zakład ubiorów,

polecają Szanownej Publiczności **ubiory własnego wyrobu dla mężczyzn, chłopców i dzieci** z poręczonych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.

Bracia M. Iscovitsch.

Centralny skład w Wiedniu, I., Maria Theresienstrasse 10.

Główny skład dla Rumunji w Bukareszcie „Chevalier de Mode“ Strade Covaci No 2 u. 9, „Bazar de Roumanie“ Strada Selari No 7. — **Składy w kilku głównych miastach. — Główny skład dla Serbji w Belgradzie** „Palais Royal“ Fürst Michael Strasse No 6, „Bazar de France“. **Składy tylko w Kragujevatz i Požarevatz. — Eksport do wszystkich krajów.** 261(13-24)

Największy wybór. Tanie ceny.

Park krakowski
Środa, Sobota, Niedziela
przy sprzyjającej pogodzie
KONCERT Muzyki wojskowej
Restauracja we własnym zarządzie.
51 (1-2)

Wyborne ziemniaki
100 kilo po 2 złr. 90 cnt.
RAKI
żywe i gotowane codziennie świeże.
Pasztet z dziczyzny,
SZPARAGI
i wszelkie nowalje
poleca
KAROL KNORECK i Ska
w Krakowie, Fiorjanska 23.
Ziemniaki przy większym odbiorze stosownie taniej 519(1-6)

Cudowny mikroskop

który na wystawie pragskiej wywołał największą sensację, przesyłam każdemu za zadziwiająco nizką cenę złr. 1, cnt. 70. Zalety tego cudownego mikroskopu są:
1. Każdy przedmiot widzi się 1000 razy powiększonym, dlatego atomy pyłku i niedostrzeżone okiem zwierzątka wyglądają tej wielkości co chrabąszcze. 2. Wszelkie produkta można nim badać. 3. Dla szkół przy nauce niezbędne. Oprócz tego opatrzonym jest małą lupą do czytania dla krótkowidzów najdrobniejszego pisma. Poświadczenie i próby dodaje się do każdej sztuki. Przesyłka opłatnie tylko za pobraniem, lub poprzedniem nadesłaniem gotówką 1 złr. 75 cnt **Ign. Weiss, Wien, Fugbachgasse 10.** 286(7-?)

PRACOWNIA
SUKIEN DAMSKICH
Heleny Czaplickiej
istniejąca od roku 18 5-go
W KRAKOWIE
Rynek główny, l 10, III. piętro,
wykonuje wszelkie roboty na sezon obecny według najświeższej mody gustownie i tanio. 31·1-20)

EKSTRAKT WINNY

do natychmiastowego wytwarzania przedniego zdrowego wina, które od najlepszego naturalnego wina odróżnić się nie da, polecam tę specjalność. Cena za dwa kilo (wystarczające do 100 litrów wina) 5 złr. **50** cnt. Recepta dodaje się gratis. Za najlepszy skutek i zdrowy fabrykat daję gwarancję. 3·0(12-50)

Oszczędność na spirytusie
osiągnąć można za pomocą mej nie dającej się przewyższyć essencji, nadające moc wódce. Ta udziela napojom przyjemny ostry smak i jest tylko u mnie do nabycia. Cena złr. 3.50 za kilo (na 600—1000 litrów) wraz z przepisem do użycia. Oprócz tych specjalności ofiaruję doskonałe esencje do fabrykacji rumu, koniaku, śliwowicy i wszelkich owocówek, oraz likierów jakie tylko egzystują w znakomitej jakości. Zrozumiałe recepty dodaję bezpłatnie.

Karl Philipp Pollak
Essenzen-Spezialitäten Fabrik in Prag.
(Firma protokołowana od 1872 r.)

ZAKŁAD
artyst.-rzeźbiarski i kamieniarski
Jana Tombińskiego
artysty-rzeźbiarza,
przeniesiony został z ul. św. Marka do **przecznicy między fabryką cygar a Dolnemi młynami,** do domu własnego, i poleca się Szan. P. T. PP. Kierujacym wszelkiemi budowlami. Zakład przyjmuje zamówienia i wykonywa wszelkie ornamentacje i roboty artystyczno-rzeźbiarskie w marmurze, kamieniu, gipsie, drzewie itp. do domów, kościołów i mieszkań prywatnych **po cenach najumiarkowańszych** 351(13-60)

Na żądanie Szanownej Publiczności oznajmiam iż
SKŁAD FUTER
FRANCISZKA CHĘCIŃSKIEGO
Jest prowadzony nadal pod temi samemi warunkami.

Przyjmuję futra do przechowania przez lato, zamówienia, różne reperacje i wszelkie inne roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące.
Zadaniem moim jest aby firma po śp. mężu moim była jak dotąd tak i teraz sumiennie prowadzoną. Polecając się łaskawym względom nadal Sz. Publiczności pozostaję z głębokim szacunkiem,

Józefa Chęcińska.

POSZUKUJE SIĘ
kupna realności 40 do 5 morg. gruntu w blizkości kolei i jakiego miasteczka. Budynki tak mieszkalny jak i gospodarskie, aby były w dobrym stanie; także aby w miejscowości tejże znajdowała się szkoła z językiem wykładowym polskim.
Antoni Stankowski p. Równe, koło Dukli.

Kamienica
jednopiętrowa, przy Krakowie z ogrodem, do sprzedania. Wiadomość w CUKIERNI A. SZMIDA, ulica Szewska.
477(2-2)

Düsseldorfska fabryka
JANA LEBENSZTEINA
w Krakowie (Zwierzyniec),
poleca przez niego wyrobu
musztardę düsseldorfską, francuską i krymską,
znakomity ocet owocowo-spirytusowy, estragonowy i winny, również z całą sumiennością pod kierunkiem pp. aptekarzy wyrabiam synapizma pod godłem „Austria“. 443 2—52
Składy we wszystkich większych handlach.
Zwraca się uwagę na markę ochronną.

Dyrekcja informacyjna Wiedeń, Währing, Zimmermanngasse 10.
SALZERBAD
stacja kolei zachodniej Hainfeld, dwie godziny od Wiednia

Zakład wodoleczniczy, instytut do picia, kuracji i kąpania. Powietrze drzew szpilkowych. Źródła mineralne ułatwiające przemianę składników, zawierające sól kuchenną i glauberską. Mieszkania i kuracja bardzo tanio.

Połysk z materyj kamgarnowych usuwa się z gwarancją za skutek

Pierwszy krakowski
Zakład chemicznego czyszczenia i farbowania
za pomocą pary
Ubiórów męzkich i sukien damskich.
WŁAŚCICIEL:
H. HECKER,
poleca się do chemicznego czyszczenia i farbowania wszelkich w skład tego rodzaju wchodzących przedmiotów.

Zamówienia tak miejscowe jakoteż i zamiejscowe uskutecznia jak najspieszniej.

Biuro przyjęcia:
Kraków, ul. Grodzka 51, naprzeciw kość. św. Piotra.
Z uszanowaniem
H. HECKER.
249(2-10)

Traustein w Bawarji
Zakład wodoleczniczy.
według metody **Księdza KNEIPPA.**

Stacja kolei, 1¼ godziny drogi od Salcburga, wspaniała okolica i górskie powietrze. Ceny umiarkowane. Leczenie indywidualne. Objaśnień i prospektów udziela 5(3 2-20)

WŁASCICIEL ZAKŁADU
Dr. med. G. WOLF.

Ostrożnie przy zakupnie
„ZACHERLINA“.



Kupująca: Ja nie chcę żadnego proszku na owady otwartego, gdyż prosiłam o proszek „ZACHERLINA“.

Specjalność ta słusznie posiada sławę jako najlepszy środek do wytępienia wszelkich owadów i dlatego biorę tylko jedynie zapieczętowaną flaszkę opatrzoną nazwiskiem „ZACHERL“.
Składy proszku „ZACHERLIN“ znajdują się wszędzie tam, gdzie wywieszone są ogłoszenia: „ZACHERLIN“.

Najnowsza powieść
W. hr. ŁOSIA
z serji „ŚWIAT I FINANSE“ w dwóch tomach p. t.
Zięciowie domu „Kohn & Cie“
wyszła z druku i znajduje się wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego** (Rynek). Cena zł 2 40

Największy handel
MASZYN do SZYCIA
nietylko w kraju, ale i w całej Austrji
wybór z 12-tu fabryk
ręczne Singera po 28, 36, 40, 48 złr., nożne Singera po 30, 42, 50, 65 złr., ratami po 4 złr. miesięcznie, gotówką 10% taniej. 489 2—10
JÓZEF IWANICKI
LWÓW Hotel Żorża — KRAKÓW Rynek l. 25

SWOSZOWICE
POD KRAKOWEM,
ZAKŁAD KĄPIELOWO - LECZNICZY
jedna z najsilniejszych wód siarczanych, z przeważającą ilością soli sodowych i wapiennych.

Wskazanie:
W gośćcu stawowym, mięśniowym, dnie, zołzach, kile, owrzodzeniach i obrzękach zołzowych i kiłowych, w krzywicy, nerwobólach, porażeniach, pozostałościach po ranach postrzałowych i ciętych, po złamaniach kości, w zesztywnieniach stawów, otyłości, w bardzo wielu chorobach skórnych, jakoteż w chorobach polegających na utrudnionym odpływie i przemianie krwi, w chorobach kobiecych. Kąpiele siarczane wodne i mułowe, hydroterapia, leczenie elektrycznością i miesieniem, wody mineralne krajowe i zagraniczne.

Lekarz zdrojowy Dr. Paweł Radecki praktykujący w klinice Profesora Dra Korczyńskiego.

Stacja kolei Państwowej, 6 kilometrów od Krakowa, poczta i telegraf w miejscu.
471(6-10)

Początek sezonu od 25 maja do końca września

Mieszkania umeblowane wynajmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

ZARZĄD KĄPIELOWY w SWOSZOWICACH.

ZAKŁAD ŚW. JOZEFA
dla osieroconych chłopców
w Krakowie przy ulicy Karmelickiej Nr 70
poleca na obecną porę roku: 4 1(5 10)

wielki dobór wysadków kwiatów letnich po następnej cenie: bratki 2 złr. 50 ct. lewkonje 40 ct, werbeny 2 50, goździki Margarenty (nowość) 1 50. wszystko inne po 30 ct; wszystko za sto sztuk; sadzonki do kląbów kobiercowych, od 1 do 2 złr. za sto sztuk wysadki trzechletnich szparagów 1.50 za sto sztuk, i różne inne warzywne po zniżonej cenie. Tuje (żywotniki) od ½ do 2 metrów wysokości od 50 ct. do 1 50 za sztukę: wielki dobór roślin doniczkowych.

Przyjmuje zamówienia na bukiety i wieńce.

Rozsyłka
WODY SZCZAWNICKIEJ
ze zdrojów
Józefiny, Magdaleny Szczepana i Walerji

już rozpoczętą została i można takową nabywać na zamówienia u Henryka Mattoniego w Wiedniu, albo za pośrednictwem Zakładu zdrojowego w Szczawnicy, lub też ze składu Mattoniego u H. Zoelnera w Starym Sączu, także w Krakowie u K. Wiszniewskiego, apteka „pod gwiazdą“, J. Wentzla i J. Goldwassera; w Tarnowie u N. Trauma; we Lwowie u Wiktora Goldbauma i E Mendrochowicza; w Warszawie u Dra T. Heinricha, H. Kucharzewskiego, w aptece sukces. Karola Lilpopa i Edwarda Treutlera, i Leonarda Ziemińskiego.
157(6-6)

Zarząd Zakładu zdrojowego w Szczawnicy.

Sante Hellebrandt
egzaminowany cywilny geometra z upoważnieniem rządowem, specjalista w zdjęciach tachymetrycznych.

wykonuje wszelkie zdjęcia w zakres tego fachu wchodzące, dalej podejmuje się regulacji terenu, nawodniania, drenowania, kanalizacji, zakładania wodociągów, wytyczenia i obliczenia wszelkich dróg, kolei żelaznych, rzek i potoków, jako też wykonuje wszelkie roboty w zakres katastru wchodzące a mianowicie: odgraniczenia, urządzania płodozmianów (ryzowania), dalej lasów, wszelkich planów do kontraktów itd. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje: Sante Hellebrand, ulica Cicha, L. 576 w Przemyślu. 175 3—3

LUDWIK SZUFA
KRAWIEC MĘZKI,
ul. Mikołajska 28, parter
Poleca Szanownej Publiczności nowo otworzoną
PRACOWNIĘ
SUKIEN MĘZKICH.
224(4-4)

Przyjmuje wszelkie zamówienia, tak miejscowe jak i zamiejscowe, wchodzące w zakres sztuki krawieckiej po **nader nizkich cenach.**

Mając wieloletnią praktykę kroju z pierwszorzędnych firm krakowskich i wiedeńskich, ma nadzieję, że wszelkim wymaganiom, nawet najwybredniejszym zadość uczyni.

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

322 **Obiad za 1 złr.** (32-30)

Niedziela dnia 15 go maja.

ZUP. Zupa neapolitańska. Rosół z knedlami.

PRZYST. Tembel à la Italien. Majonez z sandacza. Flaki na muszelkach.

PIECZ. Rozbratlowa z pure. Kurcze z sałatą. Szparagi z masłem.

LEGUM. Lody owocowe.

Granaty ogniożercze.



Według angielskiego systemu Hardena, znacznie ulepszone i próbami publicznemi doświadczone.

Roztłuczone w zarzewiu nie eksplodują, lecz wydzielają gaz, który gasi pożary wewnętrzne z nafty, alkoholu, drzewa, węgli itp. powstałe, oraz zapalone sadze w kominach. Dostać można **w Krakowie w celniejszych magazynach** Cena za sztukę złr. 1 50. za 6 sztuk złr. 7.50.

JULIAN KURKIEWICZ

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

Poleca swój obficie zaopatrzony

Skład artykułów religijnych, papiern, materjałów piśmiennych, albumów, wyrobów skórkowych itp. **Na egzamina**: Książki do nabożeństwa polskie i niemieckie, od najskromniejszych do najefektowniejszych począwszy od 15 cnt **Na pamiątkę I szej komunji św.** Obrazki najrozmaitsze, medaliki srebrne itp. **Koronki i różańce** z granatków, ametystów, malachitów, perłowej masy na łańcuszkach srebrnych i posrebrzanych, kościane, jerozolimskie, kokosowe, szklanne, z drzewa w orzeszkach metalowych, kokosowych, kościanych i t. p. **Pasyjki** do wieszania i postawienia, niklowe, metalowe, kościane i inne. **Ramka do fotografij i obrazków** złocone, niklowe, brązowe, mosiężne, oksydowane, drewniane, rzeźbione i patyczkowe, do postawienia i powieszenia od 6 cnt.

Papier listowy w wielkim wyborze w kasetkach po 100 sztuk od 28 cnt, do najwykwintniejszych. Przyjmuje się obrazy do oprawy i passepartout. Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

100 BILETÓW WIZYTOWYCH 65 cnt. — 100 BILETÓW WIZYTOWYCH 65 cnt

BROWAR TENCZYŃSKI

założony w roku 1857

poleca wyśmienite gatunki swych piw.

W beczkach i butelkach.

PIWO BAWAR
PIWO MARCOWE
PIWO LEŻAK
PORTER KRAJOWY

W beczkach i butelkach.

WYBORNA JAKOŚĆ. WYSOKA ZDROWOTNOŚĆ.

Ceny nizkie.

Piwa nasze nie ustępują tak pod względem czystości wyrobu, jakoteż wybornego smaku najpierwszym markom zagranicznym. Wysyłka na prowincję szybko i dokładnie. Odstawa w Krakowie bezpłatnie do domu. 398(-50)

Reprezezentacja Browaru

w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej. l. 5, obok teatru.

Żegiestów zakład zdrojowo-kąpielowy

NAD POPRADEM, STACJA KOLEI.

Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiet: jajnika, macicy, wycieńczenia po ciężkich chorobach i porodach, długotrwałej rekonwalescencji, błednicy, braku apetytu, zaparciu stolca, neurasthenji, hipohondrji, histerji i t. d.

Kąpiele borowinowe, popradowe i mineralne w łazienkach, urządzonych systemem Schwartza.

Znakomita górska stacja klimatyczna — mleko — żentyca.

Pora kąpielowa trwa w trzech miesiącach: od 1 czerwca do 10 lipca, od 10 lipca do 20 sierpnia, od 20 sierpnia do 15 września

W pierwszym i trzecim sezonie **miss kania tańcze o 30%.** 502(1-3)

Lekarz ordynujący: **Dr Ludomił Korczyński.**

Na sezon bieżący lekarz zdrojowy wprowadza w użycie METODĘ LECZENIA HYDROPATYCZNEGO.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela **Zarząd.**

Medal wielki na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1891 roku.

Stacja kolei Grybów-Gorlice. — 4 godziny jazdy do Wysowej.

WYSOWA

(w Galicji)

Zakład zdrojowo-kąpielowy i żentyczny.

Silne szczawy alkalowo-słone, znaczne ilości bromu i żelaza zawierające.

APTEKA i POCZTA w miejscu

Zdaniem prof. Radziszewskiego i śp. Dra Lutostańskiego wody lecznicze w Wysowej zajmują jedno z pierwszych miejsc w Europie. 07(1-4)

Skuteczne w chorobach narzędu oddechania (nieżytach oskrzelowych) suchotach, w cierpieniach pęcherza, żołądka i kiszek, w chorobach kobiecych, zołzach, niedokrewności, bielnicy, w chorobach nerwowych, w następstwach kiły.

Restauracje dwie. — Sklepy z towarami. — Poczta w miejscu. — Apteka. — Tanie pomieszkania (5—18 złr. miesięcznie). — Wycieczki do Bardyowa, Krynicy, Ropy.

Lekarz zakładowy. — Sezon od 1-go czerwca do 15-go września. wyjaśnień udziela ZARZĄD ZAKŁADU — Broszury na żądanie przesyła się gratis.

Medal na wystawie rolniczo-przemysłowej w Przemyślu 1882 roku.

Istniejący od r. 1874 w Krakowie

Magazyn Mebli

Wielki wybór. Ceny przystępne.

LEONA WIECZORKOWSKIEGO

W KRAKOWIE,

przy ul. Florjańskiej, l. 28, dom J. O. Księcia Lubomirskiego.

Podejmuje się także wszelkich robót dekoracyjnych, tapicerskich, oraz tapetowania pokoi.

Najnowsze żurnale.

Ręczę za gustowne i sumienne wykonanie, pozostaję z wysokim szacunkiem

Leon Wieczorkowski.

Telegramy: Kraków, L. Wieczorkowski. 191(12 52)

KONCESJONOWANA PIERWSZA KRAJOWA

Fabryka WYROBÓW BETONOWYCH

Medal srebrny Kraków 1887 — Wielki med. bronzowy Kraków 1891

Biuro i Skład wszech potrzeb technicznych.

Wyrabia w różnych kolorach i deseniach płyty cementowe i marmurowe, krążki patentowane do budowy studzien, rezerwoarów, dołów kloacznych itp, rynny betonowe do kanałów, kanały wszelkich rozmiarów, muszle pod rynny, nagrobki, słupy graniczne kilometrowe i hektometrowe, schody, przykrywy na murki i na słupy murowane, płyty cokołowe i gzymsowe, baseny do fontan, zbiorniki na wszelkie ciecze — słowem wyrabia wszystko z kamienia dotąd używane, lecz blizko o połowę tańsze a trwalsze niż z piaskowca. **Podejmuje się betonowania wszelkiego rodzaju.**

Ma na składzie: **Cement, wapno hydrauliczne, papę, dachówki, łupek, rury steingutowe, posadzki marmurowe, steingutowe, klosety, pisoiry, zamknięcia hermetyczne, zlewy, maty trzcinowe, materjały przeciw wilgoci i t. d.**

M. ZIELENIEWSKI, INZYNIER, 19?(1 -?)

w Krakowie, Grzegórzki 23.

Letnie mieszkania

obok **Kęt na Podlesiu** (przystanek kolei) są do wynajęcia na lato jak lat poprzednich, w pięknej podgórskiej okolicy, w niezwykle zdrowem powietrzu, w otoczeniu dużych lasów szpilkowych, oraz kąpiele rzeczne w Sole, lekarz, apteka, poczta, telegraf itp. wygody. Dojazd z Krakowa koleją żelazną przez Dziedzice i Białą na miejsce.

Bliższej informacji udziela na żądanie **Jan Kłosiński w Kętach na Podlasiu.** 487(1-2)

Wszech nauk lekarskich

Dr. Edmund Puchacki

ordynuje

jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24.

Parter. 6(85-?)



Ogniotrwałe żelazne

KASETY

z zamknięciem, oraz nowe używane ogniotrwałe



KASY

i

prasy do kopjowania



najtańsze u

S. BERGER'A

Wien, Bräunerstrasse 10.

Katalogi darmo i opłatnie.

Starszym i młodszym mężczyznom cierpiącym na

rozdrażnienia nerwowe i organiczne

poleca się dzieło:

Radcy sanitarnego Dr. Millera

obejmujące radykalne środki leczenia, które wyszło obecnie w powiększonej edycji. Otrzymać je można za przesłaniem 60 cnt. w markach pocztowych.

Edward Bendt

w Brunszwiku.

Gdy mi potrzeba inserować

6(338-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Medal minist. handlu 1887.

Medal brązowy 1872 — Medal srebrny 1882.



Medal srebrny 1881 — Medal srebrny 1870.

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiel.,

w Krakowie, Rynek 14.

MAGAZYN ZAŁOŻONY W ROKU 1801.

Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych, jako i kombinowanych, przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów jak najdokładniej i sumiennie wykonuję.

Główny skład na Galicję oczów sztucznych ludzkich.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży.

17(7-?)

GŁÓWNY SKŁAD SRODKÓW OPATRUNK. i do PIELĘGNOWANIA CHORYCH

Ceny umiarkowane

Na wiosnę i na lato.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że

Filja wiedeńska

Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, l. 9, I. p.

została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych

SUKIEN MĘZKIC [illegible]

a mianowicie:

Ubrania marynarkowe, Żakietowe, Salonowe, Spodnie kamgarnowe, Zarzutki, Chesterfildy, Kaiserroki, Menżykowy, Haweloki, Bondy do podróży, **Kamizelki** pikowe i **jedwabne**, oraz obfity wybór ubrań dziecinnych na sezon wiosenny i letni

w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco nizkich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,

ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9 w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i Stanisławowie i w Nowym Sączu 5

Srebrny medal zasługi z Wystawy krajowej z roku 1887, dany przez ces. król. Ministerstwo handlu.



PIERWSZA

PAROWA FABRYKA

wyrobów

SLUSARSKO-BUDOWLANYCH

w Krakowie, ulica Starowiślna, L. 31. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, kraty i ogrodzenia grobowe, krzyże i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne, przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacyj maszyn pomocniczych, aparatów, stacyj wodociągowych, robienia i ustawiania transmisyj, reperacyj młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gustalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu toczonego, lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji, donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy dotąd nie znane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych. **Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie. Ceny fabryczne.** 1954(15-10)

ZNIŻONE CENY

MASŁA

do kuchni i pieczywa

W MLECZARNIACH E. DOBRZYNSKIEJ.

Dla restauratorów i kupców pewien rabat.

Ser zwykły krowi, funt **12** centów.

L. 1268.

OGŁOSZENIE.

Wydział powiatowy bocheński rozpisuje niniejszem licytację na budowę domu Rady powiatowej w Bochni Plany można przeglądać w biurze Wydziału powiatowego od dnia 14 maja b. r. włącznie, od tegoż dnia można także nabywać po cenie 50 cnt. odpisy kosztorysów formularzy do ofert, warunki szczegółowe itp.

Oferty wnosić można najpóźniej do dnia 24 maja b. r., do godziny 12-tej w południe.

Bochnia, dnia 7 maja 1892 r.

Prezes: *Zdzisław Włodek.* — Sekretarz: *W. Siemiński.*

ZAKŁAD OGRODNICZY KAROLA FREEGE

założony 1860 roku

Kraków, ul. Lubicz l. 30. (Filja ul. Szewska l. 4).

Poleca Szan. Publiczności najpiękniejsze wyroby: **Wieńców, Bukietów, Koszyków, Wachlarzy, Garniturów** ślubnych i balowych, według **najnowszych modeli paryzkich i wiedeńskich.**

Podejmuję się dekoracji salonów roślinami, jakoteż **ubierania stołów na uczty świeżemi kwiatami.**

Wielki wybór roślin w pięknych i bujnych okazach, które na wystawach: **wiedeńskich, lwowskich i krakowskich** odznaczone zostały **licznemi medalami,** oddawać mogę **po cenach znacznie niższych,** aniżeli inne zakłady, gdyż takowe są mojej **własnej produkcji** a nie importowane **z Prus.**

Wysyłki na prowincję uskuteczniam punktualnie, przy nader starannem opakowaniu.

Polecając się nadal łaskawej pamięci Szanownej Publiczności, zostaję

(21-?) z wysokim szacunkiem

KAROL FREEGE.

Telegr.: FREEGE KRAKOW.

FABRYKA PAROWA

dachówek żłobionych, patentowanych w Niepołomicach

stacja pocztowa i telegraficzna w miejscu, kolejowa Podłęże.

Wyrabia dachówki w kolorze czerwonym, czarnym i szarym, wypróbowane wszechstronnie jako jedyne pokrycie o tak wielu dodatnich przymiotach a mianowicie: wytrwałe na mrozy, śniegi i wiekami nie zużyte, stanowczo zabezpieczające od ognia, (bo czyż można porównać z dachówką w tym względzie jaki inny materjał do krycia, która w ogniu najmniej 800 stopni gorąca wytrzymała?) powierzchowności pięknej i gładkiej, koloru miłego dla oka a przytem tańsze nawet od pokrycia słomą i gontem.

Wzmocnione konstrukcyjnie nosy u dachówek zdolne obecnie stawić opór najsilniejszym wichrom, co poręczamy, jak również doborowy materjał.

Uzyskaliśmy znaczną zniżkę przy kosztach transportu kolejowego.

Kryjemy własnymi ludźmi i każde zamówienie załatwiamy terminowo.

Próbki przesyłamy na żądanie bezpłatnie a cenniki już opłacone.

Tylko dachówki opatrzone marką ochronną (św. Florjan) i napisem „Patent Niepołomice" pochodzą z naszej fabryki.

Listy adresować należy do 475(4-25)

Zarządu fabryki dachówek w Niepołomicach.

Przewodnik praktyczny

Rocznik I. (1891),

(8vo, 518—XVIII stronnic druku).

obejmuje

1024 przepisów i recept

gospodarczo-domowych,

zebranych z różnych i licznych dzieł, pism i podręczników zawodowych.

W bogatym tym zbiorze mieszczą się praktyczne, treściwe przepisy, recepty, wskazówki i rady, dotyczące gospodarstwa wiejskiego, domowego, rękodzieł, przemysłu i handlu

dla każdego stanu w mieście i na wsi.

mianowicie: o wychowaniu zwierząt domowych, ptactwa, leczenia chorób tychże, o uprawie wielu roślin, ziół i pożytkach z tychże w gospodarstwie i medycynie domowej, o przyrządzaniu kitu do drzew itp.; o wyrobie nabiału, serów, konserwowaniu owoców itp.; o przyrządzaniu różnych napojów z owoców, win wódek, likierów, octów, syceniu miodów itp.; o pieczeniu ciast, tortów, pierników, przyrządzaniu wędlin, o wyrabianiu salcesonów, kiełbas, o przyrządzaniu różnych potraw, esencji itp.; o przyrządzaniu łatwemi domowemi środkami farb, lakierów, kitów, zapraw do podłóg, atramentów, laku, smarowideł, kleju, czernideł, pachnideł, pomad, świec, mydła, krochmalu i t. d.

Cena egzemplarza w oprawie wraz z przesyłką pocztową:

2 złr 30 cnt

Do nabycia: **w Wydawnictwie Przewodnika Praktycznego w Krakowie, ulica św Krzyża, Nr. 7,** także we wszystkich księgarniach. 435(3 3)

B-cia BILEWSCY w KRAKOWIE obok kościoła N. M. P. Polecają w wielkim wyborze: KAPELUSZE filcowe męzkie i dziecinne, PŁASZCZE gumowe angielskie męzkie i damskie.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.